Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 16 maja 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 133

Szanghaj całkowicie otoczony

Reuter donosi, że oddziały kuomintangowskie wycofały się z miast Taitsang i Kiating, ważnych bastionów zewnętrznego pierścienia obronnego wokół Szanghaju i zajęły stanowiska bliżej miasta.

Szanghaj jest całkowicie otoczony przez chińskie wojska ludowe. Miasto Lo-Tien (20 km na północny zachód od Szanghaju) zostało opuszczone przez wojska kuomintangowskie.

METODA DYKTATU musi być porzucona

Prasa radziecka o konferencji 4 ministrów

„Izwiestia" zamieszcza przegląd międzynarodowy, poświęcony zbliżającej się konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu. Autor stwierdza m. in.: „Należy zdać sobie sprawę z faktu, że osiągnięte porozumienie o zniesieniu ograniczeń komunikacyjno-handlowych w Berlinie oraz o zwołaniu konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych może stać się pierwszym krokiem na drodze do dalszego uregulowania podstawowych kwestii zagadnienia niemieckiego. Lecz byłoby rzeczą śmieszną i naiwną — podkreśla autor — przypuszczać, że na konferencji w Paryżu możliwe będzie zastosowanie metody dyktatu, o czym niewątpliwie marzą niektóre koła, zaciekle broniące idei tworzenia agresywnych wojskowo-politycznych bloków i sojuszów. By osiągnąć porozumienie na sesji paryskiej, należy metodę tę porzucić. Należy zaznaczyć, że te koła polityczne w Stanach Zjedn., Anglii i Francji, które są zaciekłymi przeciwnikami porozumienia ze Związkiem Radzieckim podejmują wszelkie kroki, by wprowadzić w błąd opinię publiczną i wytworzyć wokół zbliżającej się konferencji niesprzyjającą atmosferę. Widocznie do tego samego celu zmierza działalność pewnych kół Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w sprawie przyspieszenia powstania „państwa zachodnio-niemieckiego", co wyraziło się w pospiesznym przyjęciu tzw. „konstytucji" w Bonn i w utworzeniu „tymczasowego komitetu" Niemiec zachodnich.

Do Paryża przybył jeden z członków delegacji amerykańskiej na konferencję ministrów spraw zagr. czterech mocarstw, dr Filip Jessup. Wczoraj po południu miało się odbyć pierwsze spotkanie delegatów Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych przed konferencją ministrów

Wiadomości nadchodzące z Niemiec zachodnich i sektorów zachodnich Berlina świadczą o tym, że reakcyjne koła niemieckie, inspirowane przez zachodnie władze okupacyjne, wzmogły ostatnio kampanię antyradziecką, zmierzającą wyraźnie do zatrucia atmosfery w przede dniu konferencji min. spraw zagranicznych i do stworzenia trudności w osiągnięciu porozumienia między czterema mocarstwami.

Ostatnio w zachodnim Berlinie prawicowy polityk Schmidt wygłosił przemówienie, pełne inwektyw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, w którym apelował do swych opiekunów anglosaskich, aby nie szli na żadne ustępstwa wobec Związku Radzieckiego i w dalszym ciągu prowadzili „nieustępliwą politykę". Również przywódca chrześcijańskich demokratów zachodnich Niemiec Kaiser zaatakował ostro Związek Radziecki, wysuwając ponownie znane postulaty rewizjonistyczne.

Część prasy brytyjskiej sugeruje także, że przedstawiciele mocarstw zachodnich na konferencji paryskiej powinni wykazywać „daleko idącą czujność" i zachować „nieustępliwe stanowisko" wobec Związku Radzieckiego. „Times" zaznaczając, iż konferencja może zakończyć się niepowodzeniem, z góry przerzuca winę za to na Związek Radziecki.

Terror na Sycylii



Przywódca szeroko rozgałęzionej mafii sycylijskiej, prawa ręka miejscowej reakcji, Purittu Giuliano (po lewej) ze swoim „oficerem sztabowym". (Patrz art. na str. 6).

Maszyna do głosowania działa

Przyjęcie wniosku brytyjskiego w sprawie kolonii włoskich

KOMISJA polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zatwierdziła 34 głosami przeciwko 16, przy 7 wstrzymujących się projekt załatwienia sprawy b. kolonii włoskich według układu, zawartego ostatnio pomiędzy W. Brytanią a Włochami. Uchwała komisji politycznej będzie jeszcze rozpatrywana przez plenum Zgromadzenia.

Zatwierdzone przez komisje porozumienie brytyjsko - włoskie dzieli Libie między W. Brytanię. Francję i Włochy z tym, że W. Brytania zatrzymuje Cyrenaikę, Francja Fezzan a Włochy dostają Trypolitanię. Przejęcie administracji Trypolitanii przez Włochy nastąpi w końcu roku 1951. Po dziesięciu latach zjednoczona Libia otrzyma niepodległość jeżeli tak postanowi Zgromadzenie ONZ, które zbierze się po tym okresie. Włochy otrzymują Somali a Abisynia wschodnią część Erytrei z miastami Asmara i Massaua. Los zachodniej Erytrei nie został przez komisję polityczną rozstrzygnięty i pozostaje ona tymczasowo pod zarządem brytyjskim.

Wielka afera w Łodzi

Nielegalny druk kartek chlebowych, nalepek PMS itd. w olbrzymich ilościach ujawniła Komisja Specjalna

Opinia publiczna Łodzi zelektryzowana została wiadomością o wykryciu przez władze nielegalnej drukarni, mieszczącej się na jednym z przedmieść Łodzi — Marysinie III.

Od kilkunastu miesięcy uwagę władz aprowizacyjnych zwracał fakt pojawiania się przy rozliczeniach piekarzy kartek „nadkontyngentowych". Kartek tych było w obiegu więcej, niż wydawał ich Wydział Aprowizacji. Nie uszły uwadze władzom również fakty pojawienia się na rynku wódek „monopolowych" o niskiej wartości gatunkowej, perfum francuskich znanej marki „Chanel", papierosów „Wolność" i innych artykułów.

Sprawą tą zajęła się sumiennie Komisja Specjalna, która w tych dniach idąc po biegu nici doszła do kłębka — i odkryła źródło owych zjawisk. W podziemiach jednej z parterowych posesji na przedmieściu Marysin III wykryto nielegalną drukarnię, w której produkowano różnego rodzaju nalepki i karty żywnościowe. Drukowano tutaj nie tylko karty zaopatrzenia, ale również nalepki do butelek wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego, które naklejano na butelki z fałszowaną wódką i spirytusem, na butelki z fałszywymi wyrobami parysk. perfum „Chanel". Drukowano tu także pudełka do papierosów „Wolność".

W toku dochodzeń prowadzonych przez wiele miesięcy aresztowani zostali: kierownik Wydz. Mącznego — Wacław Harasiński i pracownik tegoż wydziału — Józef Bartosz, oraz bezrobotny piekarz Walery Czarnecki, kilku innych piekarzy, oraz wiele osób postronnych. Ogółem cyfra aresztowanych sięga liczby 30.

Historyczna rocznica

Rok 1943. Na prośbę Związku Patriotów Polskich Związek Radziecki zgodził się na formowanie polskiej jednostki wojskowej, która miała u boku Armii Czerwonej prowadzić wspólną walkę przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy. Nad daleką Oką gromadzą się tłumnie patrioci polscy z terenu całego Związku Radzieckiego. Powstaje I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, skupiająca wszystkich Polaków, których wielkim celem było jak najprędzej w bojowym marszu dotrzeć do Ojczyzny i wyzwolić ją spod straszliwej okupacji. Rozpoczyna się wielki marsz od Lenino aż po Berlin. Na tym wielkim szlaku zwycięstw oddziały polskie rozrastają się w wielką armię, w odrodzone Wojsko Polskie. 14 bm. minęło 6 lat od powstania pierwszej jego jednostki. W pochodach 1-majowych mieliśmy możność podziwiać siłę Wojska Polskiego, tego zbrojnego ramienia Polski Ludowej. Siłę tę zawdzięczamy bohaterskiej postawie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która we wspólnej walce z żołnierzami Armii Czerwonej przełamała wrażą przemoc i położyła trwały fundament pod przyjaźń polsko-radziecką, zrodzoną z braterstwa broni. Dzisiejszy triumf Polski, śpieszącej w wielkim marszu ku lepszemu jutru, jest triumfem żołnierzy z dywizji Kościuszkowskiej, którzy swoim przykładem pociągnęli naród nasz na drogę zwycięstwa.

Straty Partii Pracy w wyborach samorz.

Dotychczasowe wyniki wyborów samorządowych wykazują ogromny spadek głosów, oddanych na kandydatów Partii Pracy. Ogółem według dotychczasowych obliczeń, konserwatyści zdobyli 550 mandatów w poszczególnych radach miejskich i wiejskich a stracili 22. Labourzyści stracili 523 mandaty, zyskując jedynie 75. W Londynie, gdzie Partia Pracy posiadała większość w 23 radach dzielnicowych (na ogólną ilość 28) straciła ona kontrolę w 2 radach na rzecz konserwatystów. Znane dotychczas wyniki głosowania dotyczą tylko połowy okręgów wyborczych.

Olbrzymi sęp schwytany w lasach sieradzkich

WCZORAJSZEGO dnia przywieziony został do łódzkiego ZOO przepiękny okaz olbrzymiego, kasztanowatego sępa, schwytanego w lasach w pobliżu Rososzycy w sieradzkim. Burza, ogłuszyła ptaka, dzięki czemu mógł on być schwytany. Mimo troskliwej opieki nad ptakiem i zastosowania zastrzyków wzmacniających nie udało się uratować mu życia.

Sęp ten posiada olbrzymie rozmiary, a rozpięte jego skrzydła mają długość 2,5 m. Ptak przekazany został Miejskiemu Muzeum Przyrodniczemu w Łodzi. (W)

Wystawa dorobku ruchu zawodowego

Dnia 21 bm. otwarta zostanie w stolicy wystawa, obrazująca dorobek polskiego ruchu zawodowego. Wystawa mieścić się będzie w 6 dużych salach i dwóch westibulach Muzeum Narodowego.

Odpowiednio zestawione fotografie, plansze i makiety odtworzą rozwój polskiego ruchu zawodowego i zobrazują udział związków zawodowych w budowie Polski Ludowej. Przewidziane są następujące działy; pracy organizacyjnej, działalności ekonomicznej, akcji kulturalno - oświatowej współzawodnictwa pracy, zagadnień planu trzyletniego oraz udziału związków zawodowych w pogłębianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dzięki licznym eksponatom nadesłanym do KCZZ przez centrale związkowe innych krajów, wystawa uwzględni również rozwój światowego ruchu zawodowego i oświetli walkę klasy robotniczej o pokój i prawa mas pracujących.

Ważne uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Wytyczne dla opracowania planu sześcioletniego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dn. 13 bm. rozpatrzył projekt wytycznych dla opracowania 6-letnego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski. Projekt ten w najbliższym czasie znajdzie się na porządku obrad Rady Ministrów.

W związku ze zmianami organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej oraz uchwałą Rady Ministrów o planowym systemie oszczędzania, Komitet Ekonomiczny postanowił znieść wszystkie istniejące przy nim dotąd podkomitety, jak również większość komisji powołanych uchwałami komitetu w latach poprzednich.

Funkcje podkomitetu międzynarodowych spraw gospodarczych przejmie Min. Handlu Zagranicznego, a podkomitetu zatrudnienia i płac, motoryzacyjnego oraz inwestycyjnego — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego.

Zniesienie podkomitetów i komisji działających przy komitecie ekonomicznym i przejęcie ich funkcji przez PKPG jest konsekwencją stworzenia PKPS jako czynnika powołanego do koordynacji działalności gospodarczej wszystkich działów gospodarki narodowej.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny rozpatrzył projekt ustawy o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym — jak również projekt nowego rozporządzenia ministra Skarbu w sprawie wykonania tej uchwały.

Nowy projekt ustawy ujmuje w jednym akcie prawnym wszystkie postanowienia o obrocie bezgotówkowym i wprowadza na podstawie doświadczeń szereg uzupełnień i zmian do dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. o obrocie bezgotówkowym.

Nasze postulaty w sprawie uchodźców

Na posiedzeniu komisji społecznej Zgromadzenia ONZ wygłosił delegat polski Henryk Altman przemówienie, w którym poddał działalność Międzynar. Org. Uchodźców, tzw. IRO druzgocącej krytyce, przedstawiając zarazem rozpaczliwe warunki, w jakich się znajdują uchodźcy polscy zarówno w obozach dla uchodźców w Niemczech jak i w Anglii i Francji, a wszczegzlności w krajach zamorskich, dokąd zostali wywiezieni na pracę.

Mimo że wniosek postawiony przez delegata polskiego został 19 głosami przeciwko 6 przy 11 wstrzymujących się od głosu i 23 nieobecnych (!) odrzucony, zawiera on zasadniczy postulat polski w dziedzinie repatriacji. Wniosek ten domaga się:

1. stworzenia w obozach uchodźców takich warunków, by uchodźcy mogli swobodnie decydować o powrocie do kraju,

2. zakazu propagandy przeciwko powrotowi do kraju w obozach uchodźców,

3. pomocy przy repatriacji w celu jej zakończenia przed rokiem 1950,

4. emigracja uchodzców może się odbywać tylko na zasadzie umów dwustronnych między krajem emigracji a krajem pochodzenia emigranta,

5. prawa powrotu emigrantów do kraju na koszt państwa które ich sprowadziło.

23 maja Rada Parlamentarna w Bonn ulegnie rozwiązaniu

PREMIERZY prowincji zachodnio-niemieckich postanowili na konferencji w Godesbergu utworzyć trzy komisje, które obejmą władzę wykonawczą na terenie Niemiec zachodnich aż do czasu utworzenia rządu związkowego. Na konferencji tej postanowiono również, że parlamenty prowincjonalne w Niemczech zachodnich mają do dnia 20 maja powziąć decyzję w sprawie ratyfikacji konstytucji uchwalonej w Bonn.

Dnia 23 maja, a zatem w dniu rozpoczęcia konferencji paryskiej Rada Parlamentarna w Bonn odbędzie swoje ostatnie posiedzenie i ulegnie rozwiązaniu. Na porządku dziennym znajdzie się tylko jeden punkt, przewidujący przyjęcie względnie odrzucenie konstytucji. Przyjęcie konstytucji nastąpi w wypadku ratyfikowania jej przez 2/3 prowincji niemieckich, wchodzących w skład przyszłego państwa zachodnio- niemieckiego.

Uchwały Kom. Ekonomicznego Rady Ministrów

w sprawie reorganizacji rynku mięsnego

KOMITET Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu powziął uchwały mające na celu dalsze usprawnienie zaopatrzenia ludności pracującej w mięso, tłuszcze i przetwory mięsne.

Na wniosek ministra Handlu Wewnętrznego uchwalone zostały zasady reorganizacji rynku mięsnego. Centrala Mięsna przekształcona zostanie z centrali spółdzielczo - państwowej w przedsiębiorstwo państwowe, a Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego w Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego z równoczesnym wyraźnym rozgraniczeniem zakresu działalności. Równocześnie ulega likwidacji Urząd Komisarza do spraw organizacji gospodarki mięsnej.

Do zakresu działania Centrali Mięsnej należeć będzie obecnie organizacja skupu trzody chlewnej, bydła i innych zwierząt, przeznaczonych na ubój, zaopatrywanie w żywiec zakładów przemysłu mięsnego oraz współdziałanie w rozwoju hodowli trzody chlewnej według planu hodowlanego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Do Centrali Mięsnej należy również organizacja przerzutów zwierząt hodowlanych i użytkowych, skup i dostawa odpadków pokarmowych, prowadzenie tuczarń, organizacja wypasów itp. Do zakresu działania Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego należy prowadzenie zakładów przemysłu mięsnego i chłodni, podległych Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego, dystrybucja mięsa, przetworów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych na obszarze całego kraju z wyjątkiem miejscowości zaopatrywanych przez Centralę Mięsną.

Dla dalszego usprawnienia zaopatrywania szerokich rzesz pracujących w mięso i tłuszcze, przewiduje się uruchomienie przez Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego w ciągu 1949 r. i w początkach 1950 r. 100 do 120 wzorowych, wyposażonych w odpowiednie urządzenia, punktów detalicznej sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych w Warszawie, (20—25 punktów), w Łodzi, Katowicach, Wrocławiu i innych miastach.

W celu dalszego podniesienia produkcji mięsa i tłuszczu Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie zorganizowania przez Centralę Mięsną i Państwowe Gospodarstwa Rolne — tuczu przemysłowego trzody chlewnej poza warsztatami rolnymi na podstawie szerokiego wykorzystania odpadków z rzeźni miejskich oraz odpadków kuchennych z zakładów wyżywienia zbiorowego.

O podjęcie handlu międzystrefowego?

DNIA 14 bm. podjęte zostały między przedstawicielami radzieckich, amerykańskich, angielskich i francuskich władz okupacyjnych rozmowy w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego w Niemczech. Konferencja odbywa sie w Lankasterhaus w siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie.

W DNIU 14 bm. opublikowany został tzw. „mały statut okupacyjny" dla zachodnich sektorów Berlina. Komendantura wojskowa zachodniego Berlina przekazała w tym statucie kadłubowemu magistratowi szereg uprawnień ustawodawczych, sądowych i wykonawczych.

Adam Kortan

Skandal na maskaradzie

Powieść satyryczno - humorystyczna

Fragment naszej nowej kapitalnej powieści, której druk rozpoczynamy już jutro.

— Psiakrew!!! Zbijobruki elektryczne!!! Już ja ich urządzę!... Najwyższy czas — zasyczał przez zęby red. Bomilski, wschodząca gwiazda felietonistyczna „Nowin Porannych". Lecz, nim zdążył wymyśleć nowy epitet pod adresem spóźniającego się tramwaju, poczuł na ramieniu czyjąś dłoń.

— Jak się miewasz, Andrzeju? Na taksóweczkę nie stać szanownego redaktora?

Przybyły był prawie o głowę niższym łysiejącym gwałtownie brunetem. Jego okrągła twarz, ozdobiona grubym maczugowatym nosem, rozpierającym się wygodnie między dwoma bezczelnymi wyłupiastymi oczyma, świadczyła, że jej posiadacz nie należy do ludzi cierpiących na kompleks niższości. Krępy pyknik całą swą postacią przemawiał do wszystkich, którzy chcieli być o tym poinformowani: wyrzućcie mnie drzwiami — wrócę oknem!!! Z tych to zapewne względów Konstanty Kogutek — on to był bowiem we własnej osobie — zgodnie z opinią biegłych w tym przedmiocie, należał do akwizytorów, którzy według fachowego wyrażenia, potrafią sok malinowy wyciskać z kamieni.

Nieboszczyk Newton słusznie zauważył już przed paroma wiekami, że gwiazda przyciąga gwiazdę. Wprawdzie Bomilski, jako dziennikarz pogardzał nieco akwizytorem Kogutkiem, niemniej jednak szanował w duchu jego talenty i to tym bardziej, że pozaredakcyjne, jeśli je tak nazwiemy, zarobki nie były mu bynajmniej obce. Poufałe klapnięcie po ramieniu szarpnęło jednak za pierwszą strunę jego uczuć koleżeńskich, odpowiedział więc kwaśno.

— Przemawiasz Kościu do mnie, jakbyś się wychylał z Rolls-Royce'a, a spodnie masz obłocone po kolana. „Bez wątpienia złapię mysz — powiedział zadufany w sobie kot, który trzy doby przesiedział daremnie w stodole". Interesik ogłoszeniowy podczas deszczu nie bardzo kwitnie, jak sądzę.

— Nie wysilaj się na to Jędrek, co jakie zwierzę powiedziało, i lepiej napijmy się gdzie antygrypiny.

— „Zjadłabym chętnie kawałek boczku — powiedziała mysz kościelna i smętnie spojrzała w niebo".

— Rozumiem. Nie masz forsy. Niestety ja tak samo. Zrobimy gdzieś z 10 złotych na kredę i może coś razem wymyślimy. Ale gdzie?

Zaczęło się mozolne wyliczanie. „Pod Jaskółką" byli obaj winni. Knajpa „Pod Kogutkiem" musiała być przemilczana z uwagi na rodową godność Konstantego, u „Cioci" zawisł Andrzej, u „Wuja" Kostek. Tymczasem deszcz rozpadał się na dobre i obmył w oczach dwóch przyjaciół gruntownie przepełniony tramwaj. Za nim nadjechała taksówka z dumnie podniesioną chorągiewką na liczniku „Wolny". Na jej widok Andrzej, nic nie mówiąc, szarpnął przyjaciela za rękaw, zatrzymał drugą ręką samochód i rzucił krótki rozkaz:

— Na Słowik, do „Sielanki".

— Andrzeju, czyś ty zwarjował? Przecież to dobre trzy kilometry za miastem. Kto zapłaci za kurs?

— Siedź cicho i sucho i nic nie gadaj. Zobaczysz na miejscu.

Kto zamawia — ten płaci, zreflektował się Konstanty i zgodnie z otrzymanym poleceniem w milczeniu poddał swe ciało niezupełnie elastycznym resorom taksówki.

FELIETON KULTURALNY

Marian Turwid

Oblicze człowieka pracy

W galerii sztuki polskiej znajdziemy całe kolekcje dzieł, prezentujących nam oblicza możnych i wielmożnych, królów i wodzów, rycerzy i dam — ale z bardzo rzadka tylko uda się nam w tej ciżbie portretów panów i pań wytwornych — natrafić na płótno, które by odsłoniło przed patrzącym — oblicze człowieka pracy. Jeszcze — człowiek pracy umysłowej, uczony czy artysta — wyłoni się ku nam z ram lepszego czy gorszego konterfektu — ale niemal daremnie szukać nam przyjdzie portretu człowieka pracy fizycznej. Reprezentantów tej najliczniejszej warstwy społecznej w naszym kraju znajdziemy w najlepszym razie tylko jako aktorów takiego czy innego obrazu „rodzajowego" i to przeważnie w roli statystów, w roli drugoplanowej, dalekiej od zaszczytu kreowania roli tytułowej, na pierwszym planie — w ramach osobnego portretu.

Natrafimy, oczywiście, na wyjątki i to na wyjątki niejednokrotnie świetne. I tak — nie mógł nie dojrzeć człowieka z ludu — artysta i Polak tej wysokiej klasy, co Jan Matejko. W twarzach jego Kosynierów Racławickich znajdziemy przekonywujące konterfekty tych, którzy naród cały nie tylko żywią, ale i bronią. Najznakomitszy z portrecistów polskich — Henryk Rodakowski — w swych rysunkach typów ludowych pozostawił studia portretowe o takiej prawdzie i napięciu wyrazu, o takim zaakcentowaniu cech indywidualnych figur portretowanych, że jego „Drwale" czy zwłaszcza „Posłaniec" stanowią kapitalne przykłady heroicznego realizmu. Jaka szkoda, że tak pełne wyrazu modele nie wyszły ze stadium szkicowego tylko potraktowania ich. Że nie doczekały się płótna w rodzaju wspaniałego „Generała Dembińskiego". Nie trudno nam wyobrazić sobie — jakim pomnikiem pracującego chłopa polskiego byłby „Drwal" czy „Posłaniec" Rodakowskiego, gdyby mu artysta zechciał był poświęcić nieco więcej uwagi i czasu. W każdym razie — jest „Album Pałachicki" Rodakowskiego znakomitym zapoczątkowaniem poważnych wysiłków nad odkryciem człowieka pracy przez polską plastykę.

Wśród kontynuatorów tego wysiłku znajdzie się i: Aleksander Gierymski, którego „Kobiety w polu" tak żywo przypomną szlachetne, idealizujące chłopa i wieś płótna Millet'a, znajdzie się dalej — Józef Chełmoński, który — choć formą malarsko znacznie słabszą — przecież nie bez głębokiego liryzmu pokaże nam siermiężnego chłopa. Kto widział jego — odpoczywającego w polu starego żniwiarza, zapatrzonego w odlot żurawi — ten nie zapomni prostego piękna tego oblicza, które więcej powie o trudzie chłopskiego bytowania, niż najobszerniejsze relacje.

O wiele rzadszym jeszcze gościem niż chłop — jest w plastyce polskiej — robotnik. Przez lata całe nie dostrzegano go wcale. Odkrył go bodaj dopiero Lentz, dając kilka portretów przedstawicieli proletariatu miejskiego, malowanych energiczną, szeroką fakturą, bardziej jednak przekonywujących rysunkiem, niż barwą. Do chłopa podprowadził nas znowu Wyczółkowski, do parobków, pastuchów i rybaków, pokazanych nie tylko w całym blasku światła i barwy, ale często z głębokim odczuciem psychiki malowanego modela. W krakowskim Muzeum Narodowym znajdziemy portret starego rolnika, na którego znużonym obliczu odczytamy bez trudu dzieje ciężkiego, pracowitego żywota, napisane ręką malarza zdumiewająco prostymi, lapidarnymi a świetnie wybranymi środkami.

Gdybyśmy — do kilkunastu jeszcze sięgnąwszy przykładów, powołali się, wreszcie, aż na świadectwo wrocławskiego „Robotnika" dłuta Dunikowskiego, czy na portret przodownika pracy pędzla Kowarskiego — to przecież, wciąż by nam operować przychodziło tylko wyjątkami potwierdzającymi regułę. Regułę — stwierdzającą, że w wielkiej galerii portretu polskiego — człowiek pracy fizycznej był do ostatnich niemal lat — nieobecny, przez plastykę polską nie zauważony, na odkrycie swoje dopiero czekający.

W plejadzie znakomitych plastyków naszych nie znalazł się ani jeden, któryby tak bez reszty oddał swój talent w służbę pracującego człowieka — jak to widzimy na szczególnie ujmującym przykładzie znakomitego rzeźbiarza belgijskiego Constantin'a Meunier'a, który mocą swego talentu — z kopalń, hut i fabryk swej ojczyzny — wyprowadził pracującego człowieka na jasne światło — sztuki.

Nie znajdziemy Meunier'a w sztuce polskiej, jak i daremnie szukać by go nam przyszło w plastyce szeregu innych narodów. Tym bardziej, że okresy ostatnie nie sprzyjały sztuce wiążącej się z tematem, a już zwłaszcza z portretem. Impresjonizm i kierunki z niego się wywodzące wypowiadały się najczęściej poprzez studium pejzażu czy martwej natury. Malarstwo portretowe XIX wieku siłą wyrazu i wysokością poziomu ani się może równać choćby z portretem osiemnastowiecznym we Francji czy nawet Anglii, nie mówiąc już o znakomitej szkole portretowej Holandii XVII wieku.

Wraz z coraz wiel[illegible] ciążeniem ku abstrakcjonizmowi rosła niechęć

Kongres Zw. Zawodowych

będzie wielkim krokiem naprzód

na drodze do lepszej przyszłości mas pracujących

Już 1 czerwca rozpoczną się w Warszawie 5 dniowe obrady kongresowe związków zawodowych. 1.808 delegatów, których wyboru dokonały wszystkie polskie organizacje zawodowe, należące do Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych, poweźmie uchwały o doniosłym znaczeniu na nowym etapie rozwojowym Polski Ludowej.

Związki zawodowe odegrały w Polsce powojennej wprost historyczną rolę. Znane są olbrzymie sukcesy, odniesione przez robotnika, technika i inżyniera polskiego w dziedzinie odbudowy i rozbudowy przemysłu, i znana ofiarność wszystkich ludzi pracy, zarówno fizycznej jak i umysłowej, na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego.

Wielkie jest znaczenie Kongresu Związków Zawodowych. Kongres ten, zwołany w okresie wzrostu sił i znaczenia Światowej Federacji Związków Zawodowych, w warunkach pełnego ziednoczenia się partii robotniczych i wzmocnienia państwa ludowego, nie tylko zbilansuje wszystkie dotychczasowe swoje osiągnięcia, ale i omówi wszechstronnie zasadnicze zadania, stojące przed polskim ruchem zawodowym.

A jest tych zadań niemało! Obok nieustannej, codziennej troski o człowieka pracy, o poprawę warunków bytu mas pracujących, o jak najszersze udostępnienie korzyści z urządzeń socjalnych, lecznictwa, ubezpieczeń społecznych, opieki nad matką i dzieckiem, z wczasów pracowniczych — związki zawodowe wysunęły się zdecydowanie na czoło wszystkich wielkich akcji kulturalno-oświatowych. Krzewienie nowoczesnej kultury robotniczej w oparciu o twórcze talenty i inicjatywę mas pracujących — to jedno z naczelnych zadań polskiego ruchu zawodowego na nowym etapie dziejowym.

Wielkie są zadania związków zawodowych w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym naszego kraju. Związki zawodowe są przede wszystkim powołane do zacieśnienia współpracy miasta z wsią, z pracującym chłopem, włączonym dziś w rytm wielkiej akcji przebudowy struktury ekenomicznej kraju, celem podniesienia wsi na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny. Na swoim odcinku pracy związki zawodowe mobilizują jak najszersze masy robotnicze do walki o przedterminową realizację planu produkcyjnego, rozwijają ruch współzawodnictwa w dziedzinie wzmożenia wydajności pracy, są awangardą w walce z marnotrawstwem i stoją bacznie na straży należytego wykonania planów oszczędnościowych.

Polski ruch zawodowy, łącznie z demokratycznymi ruchami zawodowymi innych krajów, bierze aktywny udział w walce o pokój i mobilizuje najszersze masy ludzi pracy dla poparcia pokojowej polityki zagranicznej naszego rządu, opartej o niewzruszalny sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W potężnym froncie pokoju polskie związki zawodowe zajmują jedno z pierwszych miejsc, a ich aktywność znana i uznana jest przez wszystkich toczących nieubłaganą walkę z podżegaczami wojennymi.

Wielkie dni kongresowe polski świat pracy uczci godnie — wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym i specjalnymi zobowiązaniami. Blisko 4-milionowy obóz ludzi pracy rąk i mózgów, zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych — obóz który na wszystkich odcinkach swojej działalności wykazał wielką dojrzałość polityczno-organizacyjną — zda swój egzamin obywatelski, jako pełnoprawny gospodarz we własnym państwie, także w przyszłości. Właśnie czerwcowy Kongres Związków Zawodowych będzie milowym krokiem naprzód na drodze ku lepszemu jutru, ku lepszej przyszłości pracującej Polski Ludowej.

Rozmawiamy z wybitnym pianistą Stanisławem Szpinalskim

przed jego wyjazdem do Londynu



Stanisław Szpinalski po swym koncercie w Genewie w 1939 r. na tarasie willi swego mistrza Ignacego Paderewskiego w Riond Bosson. Na zdjęciu widoczni: p. Wilkońska (siostra Paderewskiego), gen. Wł. Sikorski, Ignacy Paderewski i St. Szpinalski.

(Prawa reprodukcji zastrzeżone)

SOPOT (em) Po koncercie Szpinalskiego w Sopocie odwiedziliśmy artystę, otoczonego gromadką wielbicieli jego talentu. Szpinalski znajduje jednakże dla nas wolną chwilę i w dłuższej nacechowanej serdecznością pogawędce, udziela informacji dla „IKP“, którego jest sympatykiem i stałym czytelnikiem.

Po zakończeniu działań wojennych, Szpinalski niezwłocznie przystępuje do pracy pedagogicznej i estradowej. Wkrótce prasa donosi o wielkich sukcesach koncertowych Szpinalskiego — i nie ma w Polsce miasta, gdzie by Szpinalski nie grał.

W 1947 r. wyjeżdża on do Stanów Zjednoczonych i w październiku tegoż roku daje w Nowym Jorku, w wielkiej sali Town Hall koncert, zdobywając wielki rozgłos. Liczne recenzje, będące świadectwem niezwykłego powodzenia, są zgodne co do gry artysty, a krytycy podkreślają potęgę gry Szpinalskiego. W listopadzie 1947 r. Szpinalski odbywa tournée po Kanadzie. W Ottawie, Montrealu i Hamiltonie daje szereg koncertów, by stąd udać się na dalsze występy do Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Koncerty Szpinalskiego są uwieńczone pełnym sukcesem artystycznym.

Lata 1948 i 1949 — to długi dalszy rejestr sukcesów Szpinalskiego w Turcji, Jugosławii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Szpinalski gra również we wszystkich strefach okupacyjnych w Niemczech, dając tam 14 koncertów.

Ostatnio wystąpił w Oslo, Sztokholmie i Helsinkach. W Finlandii Szpinalski daje 3 koncerty. W obecnym sezonie artysta dał już 41 koncertów, w tym 23 zagranicą i 18 w kraju.

Szpinalski jest ambasadorem muzyki polskiej zagranicą, a program jego recitali jest różnorodny. Gra więc utwory Chopina, Paderewskiego, Bacha, Beethovena, Scarlatti'ego i in., nie wyłączając utworów współczesnych kompozytorów polskich, jak Łabuńskiego, Szeligowskiego, Kasserna, Ekiera, Maciejewskiego i in. Szpinalski —jako interpretator Chopina — uważany jest za znakomitego kontynuatora tradycji Paderewskiego i Hoffmana.

Już na przyszły rok Szpinalski ma zakontraktowane występy w nowym państwie żydowskim Izrael, we Włoszech i na Węgrzech. Odbędzie też wielką turę po Niemczech.

Stała siedziba Szpinalskiego jest Poznań. Tu jest pedagogiem w konserwatorium. Z jego to klasy wyszli pianiści takiej miary, jak np. Zbigniew Szymonowicz.

Na zakończenie rozmowy Szpinalski komunikuje, że bezpośrednio z Sopotu wyjeżdża do Londynu. Tu, w b. siedzibie księcia Southerland-u, a obecnym Muzeum, gdzie przed stu laty (15. 5. 1848) Chopin grał swój ostatni londyński koncert, Szpinalski będzie miał swój recital z tym samym programem, który słyszała właśnie publiczność sopocka. Meble w sali będą tak ustawione, jak w czasie koncertu Chopina. Koncert organizuje Angielski Komitet Chopinowski. Odbędzie się on 16 bm., a nie jak poprzednio projektowano — 15. 5. Koncert będzie transmitowany przez wszystkie rozgłośnie brytyjskie.

Kończąc z nami rozmowę Szpinalski prosi o przekazanie pozdrowień Czytelnikom „IKP“ co czynimy, dziękując tym samym jeszcze raz za interwiew. (em)

List z Wrocławia

Czas o tym pomyśleć

Inwazja „tandety pamiątkowej“

Trzeba stworzyć oryginalny styl dolnośląski

Wrocław, w maju

Za lustrzanymi szybami piętrzą się ciupagi, pantofelki, kasetki, wisiorki popielniczki, pamiętniki, noże do rozcinania papieru, stosy najrozmaitszych „pamiątek“, na których wycięto gwoli szczerej radości mieszczuchów różne esy floresy, „tak jak w Zakopanem“, a aby nie było żadnych wątpliwości, zaopatrzono koniecznie w piękny napis „Karpacz“ albo „Szklarska Poręba“. To jeszcze nie wszystko. Bo zaraz obok, na tych samych wystawach, do dzisiejszego dnia widnieją jeszcze najrozmaitsze, liche najczęściej widokówki z terenu z niemieckimi, niezdarnie zadrukowanymi napisami.



Co czyni wczasowicz czy kuracjusz natychmiast po przybyciu na miejsce swego wypoczynku? Siada i pisze kartki do wszystkich znajomych i krewnych w całej Polsce, pozdrawiając ich i nie martwiąc się zbytnio, że na odwrotnej stronie widać wyraźnie nadruk niemiecki. Wyjeżdżając natomiast wyciąga często resztki posiadanej gotówki, płacąc słone pieniądze za niesamowite wprost tandety, różne owe ciupażki i inne kasetki, jako „oryginalną pamiątkę“ z Karpacza i Szklarskiej Poręby. Po powrocie zaś do domu ustawia je na widocznym miejscu, aby wszyscy sąsiedzi widzieli. Wiszą tak sobie smętnie owe wycinane talerze na ścianach łódzkich czy warszawskich mieszkań, nikt zaś nie zdaje sobie sprawy, że takie same rzeczy można nabyć po znacznie mniejszych kosztach w sklepiku obok, jako że właśnie w Łodzi czy Warszawie są one wyrabiane.

Dobre to jeszcze było, gdy do uzdrowisk zjeżdżały snoby, dźwięcząc dobrze naładowaną kiesą. Gorzej, gdy do uzdrowisk zjeżdżają zupełnie inni wczasowicze, robotnicy i chłopi. Obdarzanie ich tego rodzaju „pamiątkami“, szkolenie ich poczucia i smaku artystycznego na takiej tandecie, przy jednoczesnym zwalczaniu wpływów naturalistycznych i ponaturalistycznych oleodruków jest grubą niekonsekwencją i wydać może niezbyt pożądane owoce.

Najostrzej zagadnienie to zarysowuje się właśnie na Dolnym Śląsku. 500 domów wypoczynkowych czeka tu na zjazd wczasowiczów z całej Polski. Nieomal 50 proc. wszystkich wczasowiczów w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych zjedzie właśnie na ten teren. Jednocześnie z napływającą falą ludzi pracy, dążących tu po zdrowie i odpoczynek napływa nowa fala tandety „pamiątkowej“, sfabrykowanej przez sprytnych i wietrzących gruby zarobek „macherów“.

Czy mamy patrzeć obojętnym okiem na to, jak znowu po raz czwarty już nawiedzi nas inwazja seryjnie produkowanej tandety „pamiątkowej“, jak po wszystkich „kioskach turystycznych“, po wszystkich uzdrowiskach znowu rozleje się szeroka fala najrozmaitszych ciupag i innych akcesoriów „czysto zakopiańskich“. Znowu wczasowicze — robotnicy i chłopi — będą przywozić ze sobą tę tandetę do domu, dekorować nią ściany swoich mieszkań, pokazywać znajomym. W okresie świadomego planowania na odcinku polityki kulturalnej należałoby się poważnie zastanowić: jakie znaleźć formy rozwiązania kapitalnego w sezonie letnim problemu?

Czy uda się stworzyć własny, odrębny, na pierwiastkach i motywach sztuki ludowej Opolszczyzny, łużyckiej i czeskiej oparty styl dolnośląski? Czy uda się odgrzebać i zrekonstruować relikty dawnej kultury ludowej polskiej, jaka niewątpliwie rozwijała się na tym terenie przed zalewem obcej duchowo niemczyzny? Czy uda się wskrzesić ludowe budownictwo, ludową ornamentację? Czy uda się ją upowszechnić?

Trzeba w tym celu zmobilizować etnografów, znawców ludowego folkloru. Trzeba wyzyskać osiadłe tu grupy z byłych województw wschodnich Polski przed

(Ciąg dalszy na stronie 6)

do jakiegokolwiek w ogóle tematu w plastyce — pogarda dla wszystkiego, co trąciło „literaturą“. Za jedyne malarstwo prawdziwe uznano malarstwo „czyste“. I w ferworze walki nie zauważono, że przecież „literatura“ zaczyna się tam dopiero, gdzie środki malarskie nie opanowują tematu, gdzie temat przerasta malarstwo. I wyklinając temat jednocześnie z „literaturą“ nie dostrzeżono, że właśnie temat, jakkolwiek znaczenie jego nie jest pierwszoplanowe, to przecież odgrywa poważną rolę w kształtowaniu się wrażenia artystycznego, jaki obraz wywiera. *)

Bagatelizowanie tego faktu — to jednoczesne rezygnowanie z cennego środka, danego plastyce na drodze realizowania jej społecznych zadań. Zadań, zamykających się w organizowaniu smaku, więcej — wyobraźni społeczeństwa.

Odosobniony wysiłek Kowarskiego — będący heroiczną próbą związania osiągnięć formalnych plastyki z jej wielką misją społeczną — wyraził się chyba najpełniej w monumentalnym portrecie górnika Pstrowskiego, przodownika pracy. Odważne to dzieło, wykonane na rok przed śmiercią wielkiego artysty — nie mogło nie wywrzeć wrażenia i wpływu. Przykład Kowarskiego podziałał. I nęciła także chęć zmierzenia się z zadaniem, i bardzo niełatwym, i — nowym. I wciąż jeszcze nierozwiązanym. Bo wciąż jeszcze oblicze człowieka pracy w Polsce czeka na swoich „odkrywców“. Wciąż jeszcze świat pracy u nas czeka na swoich Meunier'ów.

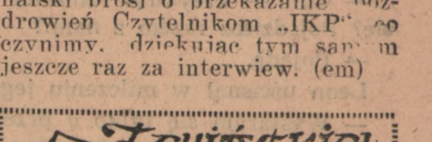
I chyba doczeka się nareszcie, bo z miesiąca na miesiąc rośnie ilość artystów-plastyków, podejmujących ambitną próbę zmierzenia się z zadaniem. Z interesującymi pokazami portretów przodowników pracy wystąpiły: Warszawa, później Szczecin, później Poznań, po czym Wrocław, Kraków — a ostatnio — jeden z najmłodszych artystycznie ośrodków — Pomorze .

W Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy ma właśnie miejsce pokaz, który w ramach wystawy pod hasłem „Człowiek i praca“ daje kilkanaście portretów przodowników pracy obok szeregu płócien i rysunków, zobrazowujących człowieka przy pracy.

W tak szeroko tematycznie zakreślonych ramach zmieścić się mogą wszystkie uzdolnienia i niemal wszystkie (prócz, oczywiście, abstrakcjonizmu) kierunki artystyczne. Znajdziemy więc wśród eksponatów wspomnianej wystawy obok szkicowo, impresyjnie potraktowanych motywów z życia fabryk i warsztatów, obok rysunków: Borysowskiego, Brzęczkowskiego, Przybyła, Kuligowskiego, szkice olejne Frydrycha, czy grafikę Czurylły. A obok tych relacji plastycznych na temat „pracy robotnika“ znajdziemy szereg portretów ludzi pracy.

Niektóre z nich, jak np. kartony czy płótna — Błochowiaka, Cholewczyńskiego, Nowaka, Kossowskiej, Grabarza, Siennickiego, Łuczaka czy Czamana nie są jeszcze portretami w ścisłym tego określenia znaczeniu, ale zobrazowują raczej samą pracę fizyczną. Sylweta człowieka na tle jego warsztatu dominuje tu jeszcze nad ścisłym studium portretowym. Problem portretu, sprawa oblicza pracującego człowieka — stanowi istotną treść prac Borysowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Świtycz-Widackiej, Królikowskiej, Kirylenki i Turwida. Wykrycie cech, jakie na obliczu ludzkim wyciska trud jego codziennego wysiłku, zanotowanie tych wszystkich znamion, które trudzącemu się ciężko człowiekowi nadają wyraz najwyższej z ludzkich godności — oto zadanie tych, którzy powołani są, by środkami plastyki powiedzieć najgłębszą prawdę o najciężej pracującym człowieku. Niełatwo zadaniu takiemu sprostać, ale cel wart i największych wysiłków. Zaprezentowane przez plastyków pomorskich portrety przodowników pracy — to — poza kilkoma wypadkami — rzetelna próba poważnego wypełnienia zadań, jakie Polska ludzi pracy nałożyła na swych artystów. Nie może być bowiem dłużej tylu pustych miejsc w galerii polskiego portretu. I nadszedł czas, by wreszcie — obok podobizn przodowników państwa, przodowników nauki czy sztuki — w sali honorowej narodu, w sali dostępnej tylko dla autentycznych dzieł sztuki, zawisły portrety — czołowych przodowników pracy.

*) Władysław Lam: „Malarstwo i jego zasoby“.



Ktoś, kto się roześmieje, nie musi być koniecznie rozbawiony. Ktoś, kto się rozpłacze, nie musi być koniecznie smutny. Można być na właściwej drodze, a jednak osiągnąć tylko rzeczy małe.

(Li Bu Wei)

* * *

Poczucie wstydu winno być u ludzi postawione na pierwszym miejscu. Ludzi, którzy potrafią wynajdywać wybiegi i przekraczać słowa, nic nie obchodzi poczucie wstydu. Ale cóż ci ludzie mają w ogóle wspólnego z innymi?

(Meng Tse)

Listy z KRAKOWA

Na szlaku „Orlich gniazd“

Nieprzemijającej wartości dzieło prof. Sosnowskiego otwiera przed turystyką źródła wielkich przeżyć

Kraków, w maju.

Prof. Kazimierz Sosnowski jest bratem Ludwika Solskiego. Z jednego ojca, z drugiej jego żony. To zobowiązuje. Ta sama niespożyta siła witalna, energia, optymizm, upór. W znaczeniu szlachetnym. Mimo przekroczonej 70-tki postanowił wzbogacić polską literature krajoznawczą cyklem przewodników, jakich do tej pory nie mieliśmy, odkrywając nieznane szerszemu ogółowi piękno polskiej ziemi. Zwłaszcza tej krainy „osobnej“, (osobliwej), o jakiej pisali już Maciejowski i Górnicki ludzie XVI wieku. Okolicom Krakowa szkodziło zawsze Zakopane i Tatry. Kto chciał się tłuc po wybojach podkrakowskich gościńców, kiedy tuż pod bokiem leży Zakopane ze wszystkimi atrakcjami turystyki i łatwością komunikacji? W innych warunkach ziemia krakowska stałaby się terenem masowych wędrówek — wspomniane zaniedbania drogowe sprawiały, że z tych okolic najbardziej tylko znanym był Ojców, udostępniony przed wojną dobrą szosą asfaltową, „Szwajcaria krakowska“ — perła dla której nie mieli dość słów zachwytu okupanci niemieccy. ———

Inne niemniej krajobrazowo porywające i niesłychanie ciekawe partie czekały dopiero na swego właściwego odkrywcę. Jest nim prof. Sosnowski. Nie bacząc na najazd germański świetny taternik honorowy członek Tow. Tatrzańskiego przemierzył własnonożnie wszystkie miejscowości w promieniu przeszło stu km i dał czytelnikowi dzieło oryginalne, nie jakąś kompilację, opartą na źródłach poprzedników, ale informator o nieprzemijającej wartości naukowej i historycznej. Czyta się je jak powieść.

Zwiedzać zapadłe kąty za okupacji, dopytywać się o szczegóły lokalne, zapisywać daty, robić notatki było ryzykiem, i wyzwaniem pod adresem gestapo. Indagowano też prof. Sosnowskiego wiele razy, przetrzymywano i eskortowano. Jakoś udało mu się wykręcić. Kiedy niemiecka nawała zawaliła się u wrót Krakowa, dzieło było gotowe.

Już w roku zeszłym po niezbędnych przeróbkach, ukazał się pierwszy tom tej trylogii krajoznawczej, (Najbliższe okolice Krakowa), teraz zdobi witryny księgarskie tom drugi (Pogórze Karpackie) a przygotowany jest do druku trzeci (Wyżyna Małopolska). Nawet dla krakowian przewodnik jest rewelacją. Któż z nas poza ogólnikami wiedział coś więcej o ziemi zagasłych wulkanów i polach lawy koło Krzeszowic, o kopalniach marmuru, z którego zbudowano ołtarz w tumie wiedeńskim i grobowce wrocławskie, komu — poza partyzantami szumiała tak przejmująco odwieczna pieśń puszczy Niepołomickiej kto poza geografami wie że w dolinie Kluczwody istnieje największa i najciekawsza po tatrzańskich wapienna jaskinia Wierzchowska w Polsce, kto z warszawian uświadamia sobie, że istnieją drugie Łazienki pod Krakowem, pałac w Branicach, ongiś magnackiej fortuny Świebodów - Gryfitów - Branickich, spokrewnionych z książętami pomorskimi, którzy mieli tu swe gniazdo jeszcze przed Piasta-

(Ciąg dalszy na stronie 8)



Zamek w Ogrodzieńcu

Sadki Jonka z Buku

KŁOPOTY Z DZIECIARAMY

Kiedy dzieciokí som małe, jest mały kłopot, kiedy wielgie — wielgi kłopot. Jo sa spotkołym sie z takim wielgim kłopotym. Mój łobuz, Iryniusz, ukuńczuł szkołe powszechno, więc nie wiada było co z nim dali mo być. Wedle tego zwołalim konferencyjom z ciociom Pelasiom, ciociom Rozaliom i wujem Florkiym, krzesnym Iryniusza.

Jako ociec zacołem tak:

Rod jezdym, żeśta się do nas przyknajyli na tom ważnom narade. Łobuz nasz zrobiuł się od jakiygoś czasu łątrus czyli wybiokno, bo rodzonego łojca rodzica nie słucho, ino cięgim wali w tę fuche i papcie rozwalo... Trza chorobnika na dobre drogi naprowadzić, do licei jaki, abo na uroczysto Akademiom Poznańskom posłać żeby rodzinie zaszczyt lub sławę przyniósł. No nie, mama?

Staro, która przeź tyn cały czas spodełba na mnie zyrkała, teroz jak nie wybuchnie:

— Safanduło glejziato — pado — bo jak ci bez te łysine pacne, to ci ta reszta sierści na łbie powypado...

— Cichojta — przerwoł wuj Florek. — Zaś ale nie możecie łobuza za pisarka kształcić, bo po piyrwsze za stare już jesteśta i wiecznie na dzieciary robić nie bydzieta, po drugie — wyuczyta łobuza jakiegoś fachu, bo na oczy zapodo i mo marny szryft i po trzecie — bo glejza jest jak ociec....

A na to ciotka Pela:

— Wychowaliśta osiem dzieciaków, a z tym rady sobie dać nie może[t]a... Poruta tylko i skaranie boskie...

— Słuchaj Iruś — wtrąciła tedy skłodko ciocia Rozalia:

— Czym byś ty chcioł być?

— Jo ciociu, szoferym albo ślusarzym.

— Widzisz mama, mówie tedy, a nie mówiłem, że łobuz na mechanika się nadaje?

Ponieważ w tym miejscu staro pacnyła mnie w łepetyne tak, że się angielka przewróciła, więc konferencyję bez ten wypadek musieli przerwać.

Nazajutrz mnie sie zrobiło markotno więc wzionym łobuza do szkoły na egzaminy. Jak my dośli do ty „Jani“, zaprosiyli nos do klasy i zaś jakiś bakalosz zaczon moiygo łobuza egzyrcować. Najpierw zapytał mu się o żyki w Polsce, potym o jakiegoś tam wielgigo człowieka, co powstanie w Polsce zrobił, a potym tak go pyto:

— Kto napisoł Pana Tadeusza?

— Jo nie, pado mój chłopok.

Nauczyciel mocno się tym zdziwił i popatrzoł na mnie, jak by się chcioł zapytać czy to prowda!

Jo wtedy na to:

— Możliwym jest panie profesorze, że nie napisoł...

Jak się później dowiedziołym, Iryniusz zdoł egzamin na dwójkę warszawską.

— Doś dobry wynik, no nie?

Jonek z Buku.

Każdy uczestnik biegu IKP może zostać milionerem

Na liście zgłoszeń do biegu o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego, który odbędzie się — jak wiadomo — w dniu 26 maja br. (święto Wniebowstąpienia Pańskiego) w Bydgoszczy notujemy coraz to nowe nazwiska. Oprócz licznych zgłoszeń młodych zawodników, którzy w historii sportu tak często sprawiają niespodzianki największym mistrzom, wpisaliśmy na listę zgłoszeń doborową stawkę 6 biegaczy toruńskiego „Pomorzanina“ z Lewickim (mistrz Pomorza), Tokarskim i Rucińskim na czele. Poznańska Warta zgłosiła w tym roku dwu swoich biegaczy i to Wierkiewicza, znanego już na bydgoskim terenie z licznych startów oraz Rogalskiego. Silną stawkę biegaczy zgłosił również Związkowiec-Cuiavia z Inowrocławia. Biegaczom inowrocławskim przewodzi Nadolski, którego znamy również z udanych startów w naszej imprezie. Zapowiedział już swój start najlepszy w obecnej chwili biegacz poznański i zwycięzca w biegu o puchar „Głosu Wielkopolskiego“ — Płotkowiak. Oczekujemy jeszcze zgłoszenia Kielasa, Dzwonkowskiego i kilku innych czołowych biegaczy polskich, którzy wraz ze zgłoszonymi już znanymi długodystansowcami Świniarskim, Bonieckim, Czajkowskim, Korbanem, Olszewskim tworzyć będą bardzo silną stawkę. Nie zapominajmy jednak, że w biegach na przełaj bardzo często ujawniały się wielkie talenty mało znanych zawodników. Jest niewykluczone, że któryś z młodych biegaczy sprawi wszystkim niespodziankę i rozbije koalicję starych asów.

Redakcja naszego pisma w dalszym ciągu przyjmuje zgłoszenia zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych (powyżej 18 lat). Ostateczny termin zgłoszeń mija z dniem 20 bm. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem działu sportowego redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego, Bydgoszcz, Czerwonej Armii 20.

Równolegle z powiększającą się listą zawodników wzrasta ilość pozycji na liście nagród. W dalszym ciągu nagrody ofiarowały następujące firmy:

14. Firma „Borsuk“ Wytwórnia Pędzli i Szczotek, Bydgoszcz, ul. Zduny 8.

15. Drogeria „Centrum“ Bydgoszcz, Czerwonej Armii 8.

16. Firma J. Gutowski — Dom Mody Damskiej i Męskiej, Bydgoszcz, Al. I Maja 35.

17. Firma „Ster“ Hurtownia rowerów i części, wł. W. Piechocki, K. Bartkowiak, Bydgoszcz, Podwale 15.

18. Firma St. Jamiołkowski i T. J. Evert Sp. z o. o. (Spółka Wydawnicza) Łódź, ul. Żwirki 4 — (4 nagrody).

19. Kolektura Loterii Klasowej H. C. Mikołajewski, Łódź, Piotrkowska 68.

20. Centr. Zarząd Państw. Przemysłu Fermentacyjnego — Oddział Bydgoszcz — Bydgoszcz, Dworcowa 43.

21. Spółdz. Zakłady Wytwórcze, Wytwórnia Soków i Rozlewnia Win w Bydgoszczy, ul. Poznańska 13.

Firmy i instytucje, które pragną jeszcze ze swej strony przyczynić się do uświetnienia wielkiej naszej imprezy sportowej i ufundować nagrody, prosimy o zgłoszenia do redakcji naszego pisma. Listę nagród będziemy uzupełniali w miarę dalszego ich wpływania.

Jak więc widzimy, zawodnicy będą się ubiegali o szereg cennych nagród. Jeśli zważymy, że np. Kolektura Loterii Klasowej H. C. Mikołajewski z Łodzi ofiarowuje jako nagrodę cały los 56 Loterii, to musimy przyjąć, że przy szczęśliwym zbiegu okoliczności zdobywca tej nagrody (a każdy ma szanse ją zdobyć) może się stać milionerem. Przypominamy, że dla najliczniejszego zespołu w naszym biegu przeznaczona jest specjalna nagroda, a wszyscy bez wyjątku uczestnicy biegu otrzymają efektowne dyplomy pamiątkowe.

Bieg Ilustrowanego Kuriera Polskiego jest imprezą propagandową i głównym jego celem jest dołożenie cegiełki do dzieła umasowienia sportu polskiego. Oczekujemy więc tłumnego startu zawodników polskich na 3.000 m trasy naszego biegu.

Łuna nad Berlinem

ZBIGNIEW ROMAŃSKI

62

Leon pomyślał o Nataszy. Gdzież ona może być? Cóż dałby za to, ażeby mógł z nią porozmawiać, zobaczyć choć na chwilę, choć z daleka.

— Kiedy chciałbyś jechać?

Leon aż przystanął.

— Co? — krzyknął radośnie — więc zdecydowałeś się? Pojedziesz razem z nami?

— Pojadę.

Leon uścisnął w milczeniu jego dłoń.

— Wystaram się tylko o przepustki dla was i zarazem o samochód. Niecałe półgodzinki jazdy z Berlina. Pójdę także od razu po skierowanie do komendantury tam na miejscu. Bo inaczej to trudno nam będzie gdzieś zanocować.

— A więc kiedy można się spodziewać wiadomości od ciebie?

— Czekajcie na mnie jutro.

— A więc Leonie, do jutra.

* * *

Maria chodziła zniecierpliwiona po pokoju.

— Kiedyż on wreszcie przyjedzie? Miał być o piątej, a tu dochodzi już w pół do szóstej.

Spojrzała na zegarek.

Wtem z ulicy dobiegł sygnał.

Marek dobiegł do okna.

— To Leon. Jedziemy, bierz płaszcz bo będzie tobie chłodno w czasie jazdy.

Zbiegli szybko po schodach.

— Cóż? Niecierpliwiliście się z pewnością? -- zawołał Leon. — Musiałem jednak tak długo czekać na benzynę. Tłok tam niemożliwy. No, ale teraz jazda.

Leon wprawną ręką prowadził wóz, pewnie wymijając sterty gruzów leżące na ulicach miasta. Wóz mknął podmiejską szosą. Co chwilę wymijać trzeba było wyrwy w nawierzchni, ślady niedawnych działań wojennych.

Jechali w milczeniu. Maria z zaciekawieniem przyglądała się wypalonym wrakom czołgów, samochodów, walających się w przydrożnych rowach...

— Zajedziemy wpierw do komendantury — zwrócił się Leon do siedzących we wozie.

Komendantura mieściła się w niskim piętrowym domku, stojącym zaraz przy wjeździe do miasteczka.

— Poczekajcie chwileczkę, ja załatwię formalności — Leon wyskoczył z samochodu.

W wejściu do budynku zasalutował strażnik.

Leon nie zatrzymując się, wszedł do pokoju dyżurnego oficera. W wejściu zatrzymał się chwilę, zastanawiając się do kogo podejść. Wtem nad biurkiem, za którym siedziała kobieta w wojskowym mundurze oficerskim ujrzał napis:

„Przepustki“.

Pewnym krokiem podszedł do biurka i... stanął oniemiały. Za biurkiem siedziała... Natasza.

— Natasza! — krzyknął radośnie. Nie patrząc na zdziwione miny pozostałych żołnierzy padli sobie w ramiona.

— Natasza, a ja ciebie tak szukałem!

W wozie tymczasem Maria niecierpliwiła się. Upłynęło pięć, dziesięć, piętnaście minut, a Leon nie wychodził. Już Marek postanowił wejść do gmachu, kiedy na progu stanęła Natasza z Leonem. Wesołe i uśmiechnięte twarze nie licowały z powagą Marii i Marka.

Za chwilę samochód pędził poza miasto na wojskowy cmentarz, na którym spoczywały zwłoki Henryka. Długie rzędy skromnych żołnierskich grobów... Tak, jak wspólnie walczyli, tak też obok siebie leżeli żołnierze polscy i radzieccy, wspólnie polegli za wspólną sprawę...

Maria ze szlochem rzuciła się na grób Henryka opatrzony maleńką tabliczką. Maria tuliła swą twarz do ziemi okrywającej ciało Henryka, jak gdyby w ten sposób chciała pożegnać się z nim...

Zapanowała cisza...

Po chwili Leon podszedł do niej i położywszy delikatnie dłoń na jej ramieniu, powiedział prawie, że szeptem:

Mario na nas już czas.

Spojrzała na niego. Ujrzał twarz spokojną, choć smutną.

— Zaraz idę, Leonie. — Wolno uniosła się z klęczek.

W milczeniu wyszli poza obręb cmentarza.

— No — odezwał się po chwili Leon — nie długo mogę z wami pozostać.

Spojrzeli na niego zdziwieni.

— Wojna skończona, ale moje zadanie jeszcze nie. Wracam dziś wieczorem jeszcze do mojego oddziału i dlatego teraz chciałbym przekazać ostatnią wolę Henryka.

Zaległa cisza.

— Marku, podejdź bliżej.

Stanął przy Marii.

Natasza przyglądała się z zaciekawieniem tej scenie, w której czuła się dziwnie obcą.

— Chciałbym Marku powierzyć twojej pieczy Marię, chciałbym, ażebyś dał słowo, że wypełnisz jego ostatnią wolę...

Marek ujął rękę Marii, którą mu z ufnością podała.

— Nie zawiodę jego zaufania.

Wtem Maria podeszła do Leona.

— Podajcie i wy sobie ręce — powiedziała zwracając się do Nataszy. Onieśmielona podeszła bliżej.

— Chcę, ażebyśmy razem szli ku szczęściu...

Zachodzące słońce rzucało ostatnie blaski na pachnącą zielenią ziemię, kiedy długą aleją szły dwie pary trzymające się za ręce. Wychodzili z krainy śmierci, szli ku życiu...

Koniec.

KULTURA i SZTUKA

Nr 19 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 16. 5. 1949

Adam Grzymała-Siedlecki

Prehistoria Geldhaba

Bydgoszcz, w maju.

Rzeczą to dla komedii Fredry charakterystyczną, że nader skąpym sposobem zaznaczone w nich bywa, gdzie rzecz się dzieje. Wspomnienie o zamglonej linii Karpat w „Panu Jowialskim" pozwala nam się orientować, że akcja odbywa się w Galicji nad Dniestrem. Lubelszczyzny co najwyżej się tylko domyślać możemy w „Ślubach panieńskich". Niczym tekst nie zaznacza, że zamek w „Zemście" to zamek po Firlejach w Odrzykomiu pod Krosnem. Ledwo ledwo wspomniany Lwów w „Dożywociu" czy w „Mężu i żonie". — To samo dotyczy czasu, co i przestrzeni. Nie rozstrzygnięte, w ile lat po Konfederacji Barskiej odbywa się historia w „Zemście"—intuicyjnie, nie dokumentarnie trzymamy się Księstwa Warszawskiego jako czasów „Pana Geldhaba" itd.

Jeszcze oszczędniejszym ten sknera szczegółów staje się, gdy idzie o rodowody, o prehistorię, o minione dzieje życia jego bohaterów. Nie wyszczególnia się, skąd kto pochodzi, co go wychowało, jak doszedł do tego, czym go w sztuce widzimy, bo taki, jakim go Fredro pokazuje, nie mógł się urodzić i wychować gdzie indziej, jak tylko w Polsce — i każdy na świat już przyszedł takim jakim go poznajemy. Przyrodzona oś charakteru — oto co zajmuje Fredrę w człowieku i co z pasją nam przed oczy stawia. Usprawiedliwione więc, dlaczego tak mało obchodzą go biograficzne dane jego figur.

Ale w tej bogatej galerii portretów komediowych jest jedna postać, dla której milczek Fredro czyni wyjątek. Tą postacią jest Geldhab. Bez gadulstwa, w krótkim zdaniu, ale opisuje nam się w utworze, nie tylko czym ta figura jest, ale i czym była; — gdzie teraz jest, gdzie przed tym przebywała, czy... gdzie w mętach nurkowała, — godziłoby się powiedzieć.

Literacką analizą, (na którą tu brak miejsca), da się wyprowadzić wniosek, że za Napoleona rzecz się dzieje, czasu względnie pokojowego, więc albo przed 1809 rokiem, albo przed wyprawą Napoleona na Moskwę. — Wyraźniejszymi śladami zaznacza się miejsce akcji: Warszawa, stolica Księstwa, a co dla Geldhaba ważniejsze: centrum najlepszych wówczas w Polsce interesów. Fredro pospiesza jednak zaznaczyć, że nie warszawianinem jest Geldhab, — nawet nie Polakiem, czy nie rodowitym Polakiem. — Mówi się w sztuce o nim:

Przybysz, potem mieszczanin, w końcu burmistrz w Schowie.

Pewne dane pozwalają przypuszczczać, że mowa tu o naszej wielkopolskiej Wschowie, — że tu szarogęsił i kroci swoich dorabiał się Geldhab. — Jeżeli tę właśnie Wschowę Fredro miał na myśli, to czy na chybi trafi ją sobie wybrał? Pewien zarys odpowiedzi da nam może historia Wschowy w XVIII stuleciu, a ściśle: odkąd dynastia saska zasiadła na tronie polskim.

Wraz z nastaniem tej personalnej unii Polski z Saksonią, — August Mocny Wschowę to obrał za miejsce, gdzie jego ministrowie sascy zjeżdżali się raz po raz z senatorami polskimi dla debat międzypaństwowych. Wraz z tym wyróżnieniem Wschowa stała się bramą, przez którą w organizm naszego kraju wlewały się fale **przybyszów.** Dobrze im się tu dziać musiało, bo za Stanisława Augusta Wschowa była tym miastem w Rzeczypospolitej, które największy liczyło procent obcokrajowców,—oczywiście Niemców rozmaitego wyznania, wszelakich Geldhabów. Polonizowali się. Jedni z przekonania, — Geldhabowie dla interesu. — Nadchodzi atoli rok 1793, drugi rozbiór Polski, Wschowa dostaje się pod berło pruskie. — Cóż się tam wówczas dzieje? Ano to, co na naszych oczach działo się u nas, od października 1939 roku począwszy, przez cały czas okupacji hitlerowskiej: poza biblijnym procentem sprawiedliwych Sodoma renegacji! Kto z Geldhabów żyw deklaruje się jako Niemiec. — Prawie można zaręczyć, że jednym z pierwszych jest nasz nieoceniony bohater fredrowskiej komedii. — Czy rozbiór zastał go już na fotelu burmistrza, czy burmistrzem zostaje za zasługi wiernopoddańcze dla króla pruskiego, — to raczej obojętne. Natomiast pewne jest, że laska burmistrzowska daje mu przywileje w robieniu świetnych interesów, od jakich się roiło przy przemianie państwowej.

Na tę arkadię kanciarstwa, jak grom spada Napoleon. Kampania 1806 roku, Jena, — królestwo pruskie w drzazgach. Sądny dzień dla Hohenzollernów, sądny dzień dla koniunkturalistów. Ale nie dla naszego Geldhaba! W lot przypomina sobie, że zanim stał się Niemcem był przecież „Polakiem", przenosi się do Warszawy — i nie ma co wątpić: staje się napewno zagorzałym bonapartystą.

Tu małe zboczenie z treści:

Pod koniec maja 1926 roku, więc w dwa tygodnie po rokoszu majowym marszałka Piłsudskiego, do kancelarii w Belwederze wpłynęło następujące pismo:

„Panie Marszałku! Od urodzenia byłem zwolennikiem przewrotu majowego, proszę mi więc przydzielić jakąś trafikę" — i podpis, koniec.

Od urodzenia bonapartysta Geldhab też nie zapomniał o trafice. Ale nie prosił o nią, — sam ją sobie zdobył — i jaką! Nie byłby Geldhabem, gdyby nie rozumiał, czym są wojny dla takich rekinów, jak on. A Napoleon to nieustanna wojna. — Geldhab pławi się w złocie, jakie mu w kieszeń płynie z dostaw dla wojska. — Dawny „przybysz, później burmistrz w Wschowie" już nie chce pamiętać o swoim mieszczaństwie, dorabia sobie arcyszlacheckie drzewo genealogiczne — i chce być arystokratą. — Tak to trwa dopóki po Waterloo nie nastanie nowa polityczna przemiana, kiedy z bonapartysty trzeba się będzie stać zwolennikiem caratu. Ale nie bójmy się o Geldhaba: da sobie radę.

Oto jest nasza opowieść o prehistorii Geldhaba, o jego życiu przed podniesieniem kurtyny

Adam Grzymała-Siedlecki.



Kazimierz Szubert, artysta teatrów krakowskich w roli „Pana Geldhaba" — komedii Al. Fredry, wystawionej obecnie na scenie Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

Festival Muzyki Ludowej

W ub. niedzielę odbyło się w sali „Roma" w Warszawie uroczyste otwarcie Festiwalu Muzyki Ludowej, zorganizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Polskie Radio przy współudziale KCZZ i Zw. Samopomocy Chłopskiej. W ciągu 3 tygodni wystąpi w sali „Roma" 40 najlepszych zespołów ludowych, liczących razem 2.000 osób. Są to zwycięzcy kilkumiesięcznych eliminacji ogólnopolskich, w których brało udział 600 zespołów i blisko 2000.000 osób.

Festiwal Muzyki Ludowej jest pierwszą w naszej historii imprezą tego rodzaju, zakrojoną na tak szeroką skalę. Przewijają się przez estradę regionalne zespoły artystyczne, barwne grupy Górali, Krakowiaków, Mazurów, Cieszyniaków, Szamotulan, chłopów z Kielecczyzny, Ślązaków, zespołów muzycznych i tanecznych z Wielkopolski itd. Ludowi artyści demonstrują starodawne instrumenty, które dziś są już wielką rzadkością. Odżywają starodawne nuty ludowe i ludowe tańce, odżywa sztuka, z której najwięksi nasi twórcy czerpali tak często natchnienie.

Festiwal Muzyki Ludowej jest wyrazem opieki, jaką Państwo otacza rodzimą twórczość, skarb kultury, którą lud nasz tworzył przez wiele wieków. Minister Kultury i Sztuki St. Dybowski wygłaszając przemówienie na otwarciu Festiwalu, powiedział m .in.: „Pragnę gorąco, aby Festiwal stał się stałą, acroczną imprezą, która z jednej strony pokazywałaby całemu narodowi skarb naszych melodii ludowych i była zachętą do kultywowania polskiej muzyki ludowej, a z drugiej strony zwracałaby uwagę naszych kompozytorów na nieprzemijające wartości, tkwiące w muzyce ludowej. Festiwale mają być punktami wyjściowymi do poznania zespołów i wyróżniających się solistów, oraz kształcenia i podciągania ich na coraz wyższy poziom, wreszcie do wyszukania coraz to nowych wartości muzyki ludowej, która służyć winna naszym artystom jako tworzywo w procesie twórczym".

Jesteśmy przekonani, że wielki cel, jaki mają zapoczątkowane w tym roku Festiwale Muzyki Ludowej, zostanie osiągnięty.

Praca w sztuce



St. Łuczak — Przodownik K. Lewandowski, „Haliny Inowrocław".

Z KRONIKI KULTURALNEJ

POLSKIE PIEŚNI I TAŃCE LUDOWE W PARYŻU

W Paryżu, w ramach międzynarodowej wystawy pokojowej, odbył się wieczór artystyczny. Wzięła w nim udział młodzież polska, wykonując szereg pieśni ludowych i polskich tańców narodowych.

KOMITET CHOPINOWSKI W RUMUNII

W Rumunii ukonstytuował się Komitet Chopinowski. W skład Komitetu wchodzą: Przewodniczący Rumuńskiej Akademii Nauk prof. Savulescu, minister Sztuki i Informacjii Edward Mezincescu, minister Oświecenia Publicznego Popescu-Doreanu, charge d'affaires ambasady R. P. w Bukareszcie — Tadeusz Findziński i inni.

Witold Bełza

Poeta — żołnierz

Mieczysław Romanowski: Życie jego można by nazwać poematem. Poematem tym szczytniejszym, że wiążą się w nim dźwięki poetyckiego posłannictwa, które, niby ziarna, rzucane zwolna pod siew ideałów narodowych, miały w sercu zrodzić hasło, gwałtownie tłumiące to nawet, co mogło być dla poety jako takiego najserdeczniejszym umiłowaniem: „zgińcie me pieśni — wstańcie c z y n y moje!"

Urodził się Romanowski 12 kwietnia 1834 roku w Żukowie pod Kołomyją. Małego chłopca uczono najpierw w domu, a gdy podrósł trochę, oddano do szkoły w Kołomyi, potem w Stanisławowie. W 19-tym roku życia zdaje maturę we Lwowie i zapisuje się na Uniwersytet — na wydział prawa. Przez krótki czas jest stypendystą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

To cała jego biografia — suchy jej szkielet.

Poeta-bohater. Zacznijmy od poety. Od tego, co było ziarnem przyszłego bohaterstwa i ofiary na ołtarzu Ojczyzny, co było niejako wewnętrznym przygotowaniem się do czynu, o którym wiedzieć początkowo nie mógł, choć go śnił w duszy i przewidywał. I to właśnie gotowanie się do czegoś wielkiego a niewiadomego, ten obrachunek ze sobą samym w przede dniu decydującej chwili — oto poezja Romanowskiego. Pobudką była bojową, a gdy padł apel, w pierwszym szeregu stanął poeta, by sięgnąć tak rychło po wawrzyn — bohatera.

Romanowski był wyłącznie lirykiem. A choć w swojej spuściźnie literackiej pozostawił szereg większych bądź mniejszych poematów epicznych, a nawet tragedię Popiel i Piast — nie była to właściwa struna jego lutni. Naturą był uczuciową w wysokim stopniu i poddającą się łatwo chwilowym nastrojom. Smutek od lat najwcześniejszych żłobił mu czoło bruzdami melancholijnego zamyślenia — w czym zbliżał się psychicznie do Słowackiego. Ten smutek Romanowskiego jest zasadniczą cechą jego poezji. Wśród całej spuścizny poety nie znajdziesz ani jednego weselszego tonu — jakiś jakby kir przysłania te strofy, spod którego oddźwiękają one bólem spokojnym — ale kamiennym.

Nieuświadomione przeczucie czegoś nieodwołalnego, czegoś, co stać się musi — jest oną złotą nicią, przetykającą przędzę smutku wewnętrznego poety.

„Sen w dzieciństwie" jest niejako ekspozycją twórczości Romanowskiego, ekspozycją ideałów życia, co miały pognać poetę do czynu. To pierwszy etap twórczości. Bujny posiew ideałów pod przyszłe bohaterstwo na polu walki o wolność. Spod pióra poety płyną strofy tak gorące, tak namiętne, tak nieraz burzliwe w gniewie na małoduszność i ospałość braci... On rad by z kamienia iskry wykrzesać, by w chwili pobudki posypały się palącym snopem na głowy wrogów. Poeta staje się hartowniejszy — hart ten wyrabia siłą swojej woli. Nie odczuwamy już odtąd takiego roztapiania się w smutku, Romanowski ujmuje go w silniejsze kleszcze uświadomionej tężyzny duchowej — zużywać się nie chce.

To duchowe przeobrażenie się poety łatwo podchwycić. Dni przedpowstaniowe bezpośrednio, parne i duszne gromadzącą się elektrycznością znanych wypadków warszawskich, były motorem tej metamorfozy wewnętrznej. I tu właściwie skończyła się misja poetycka Romanowskiego. Schodził z widowni poeta-emisariusz, wstawał żołnierz, kurczowo cisnąc w dłoni on karabin swój święty, którym rozświecić chciał mroki ciemięstwa i wiekowej krzywdy. A stojąc już pod sztandarem, który zaślubił na klęskę czy zwycięstwo, na triumf czy przedwczesny zgon, rzuca jeszcze w serca braci, może zwątpieniem przybitych, te płomienne strofy — najpiękniejsze, jakie spadły ze strun lutni Romanowskiego: „Audaces fortuna iuvat".

„Komu tu duszno? Kto tu znużony —
W walkę — w zwycięstwo nie wierzy?
Czy się wyrzekły duchów miliony
Krwi swych słonecznych szermierzy?
Czy do poświęceń nie ma nikogo —
Czy natchnień pękła już struna?
Precz małoduszni z twarzą złowrogą —
Audaces iuvat fortuna..."

Wypełniły się krótkie lata posłannictwa Romanowskiego — nastał styczeń 1863 roku. Zagrały trąbki bojowe. „W Koronie powstanie — donosi poeta bratu swemu Emerykowi. Ruszamy w pochód. Przygotuj na to rodziców. Idziemy pełnić naszą powinność..." Ten krótki list jest niejako duchowym pomostem, łączącym drugą epokę twórczości Romanowskiego, a chciało by się jej dać tytuł: Ostatnich słów... Pożegnania z tym, co ukochał na ziemi w wiośnie swego życia, do czego jako człowiek przywiązał się — ostatnie słowa do bliskich sercu.

Drobny cykl, pisany jakby na marginesie czasu, jaki poecie w gotowaniu się do wyjazdu na plac boju pozostawał, zamykają strofy ostatnie w życiu — finale poetyckiej twórczości Romanowskiego. To pożegnanie ze sobą jako poetą, rzucony ostatni kwiat na struny ukochanej lutni.

Dzieje bohatera? Bohaterskim było całe życie Romanowskiego — od kolebki aż po żołnierską mogiłę Józefowa. Było w nim wcześnie wzbudzone przeświadczenie wewnętrzne, że „człowiek stworzony jest nie na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich — braci". A stąd świadomość poetyckiego posłannictwa, uświadomienie sobie jej wagi i znaczenia — stąd twórczość cała Romanowskiego. Twórczość płomienna, górna i wzniosła — prosta jak ludowe piosenki.

Przesądzać trudno — jak rozwinęła by się ona w warunkach bardziej dlań korzystnych niż te, jakie układały się przed rokiem powstania, — w owych czasach politycznej „burzy i pędu", przygnębienia umysłów, zamroczenia dusz. To pewne, że w sposobniejszych dla wolnej myśli okolicznościach, wzbiła by się ta twórczość wyżej i artystycznie wyszlachetniała.

Tak — pozostała drogim kamieniem, z którego jednak szlifierz dogodnych warunków nie dobył olśniewającego blasku.

Witold Bełza.

„ROK PUSZKINOWSKI" W POLSCE

W związku ze zbliżającą się 150-tą rocznicą urodzin Puszkina, wiceminister Kultury i Sztuki Sokorski ogłosił program Roku Puszknowskiego w Polsce. W ciągu roku jubileuszowego Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" oraz „Książka i Wiedza" wyda szereg nowych tłumaczeń, oraz wznowi poezje, baśnie i pisma wybrane Aleksandra Puszkina (m. in. jubileuszowe wydanie dzieł Puszkina w 6 tomach „Wiersze i bajki", „Dubrowski", „Rybak i rybka", powieść dla młodzieży „Córka kapitana"), Min. Poczt i Telegrafów wyda specjalny znaczek jubileuszowy z podobizną Mickiewicza i Puszkina, zaś Polskie Radio przewiduje szereg audycji poświęconych popularyzacji poezji Puszkina w Polsce. Ponadto we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych w okresie Roku Puszkinowskiego odbędą się akademie, widowiska teatralne, wieczory literackie, koncerty i odczyty poświęcone wielkiemu poecie rosyjskiemu. Szczególnie okazale obchodzony będzie Rok Puszkinowski w Warszawie, gdzie w Teatrze Polskim odbędzie się uroczyste przedstawienie oper Puszkina „Eugeniusz Onegin" i „Borys Godunow", oraz występy Teatru Rapsodycznego z montażem dzieł Pupszkina i Mickiewicza. Orkiestra Filharmonii stołecznej w okresie Roku Puszkinowskiego wystąpi z szeregiem koncertów

Prawa ręka sycylijskiej reakcji

PURITTU GIULIANO

przywódca wszechwładnej mafii

Purittu Giuliano, sycylijski bandyta, polityczny Rinaldo Rinaldini włoskiej rzeczywistości, daje w ostatnim czasie znowu coraz częściej znać o sobie.

Banda jego terroryzuje Sycylię w niesłychany sposób, znajdując dla swej zbrodniczej działalności milczące przyzwolenie i poparcie baronów sycylijskich i wielu wysokich urzędników państwowych. Sfery te, w obawie przed zdemaskowaniem brudnych interesów, jakie je łączą z Giuliano, uniemożliwiają ujęcie bandyty i zaprowadzenie ładu i spokoju na nękanej przez niego i jego kompanów wyspie.

Kim jest Purittu Giuliano? Dziennikarze amerykańscy, którzy dotarli do niego i uzyskali odeń „wywiady", tak malują jego portret. Młody człowiek o śmiałym spojrzeniu, ciemnych włosach i czarnych, jak węgiel oczach. Prawie zawsze ubrany w spodnie, do jazdy konnej i krótką kurtkę, nosi amerykańską koszulę i angielską narzutkę nieprzemakalną. Jest muskularny, dobrze zbudowany.

Podczas wojny Giuliano trudnił się kontrabandą zboża. Schwytany na gorącym uczynku uciekł i od tego czasu znajduje się poza prawem. W czasie zamieszania, jakie towarzyszyło alianckiej inwazji na Sycylię, zgromadził dookoła siebie młodych ludzi, których pchnęła ku niemu nędza. Tak powstała bandycka „armia" Giuliana, licząca ponad setkę ludzi, która zaczęła ustanawiać swoje własne „prawa" pomagając rzekomo biednym, a łupiąc bogatych, na czym oczywiście sama potrafiła się poważnie wzbogacić. Tak trwało aż do czasu, kiedy rząd zaczął obejmować kontrolę nad Sycylią. Bataliony wojska, żołnierzy nie sycylijskich przeprowadziły „obławę". Kiedy ta operacja zacieśniała coraz bardziej swój krąg, w sieci znalazło się kilku towarzyszy Giuliana, jego matka i siostra, sam jednak przywódca był nieuchwytny. Po odjeździe wojsk, Giuliano, o którym mówiono, że wyemigrował do Anglii, na nowo zaczął buszować w swym „królestwie", legendarnej już prawie w całych Włoszech, strefie Monteletre w okolicach Palermo, gdzie wioski zawieszone są na wysokości 1300 m w kamienistych górach opadających ku morzu.

Na nowo rozpoczął swoje prowokacje, napady i rabunki. Druga wyprawa przeciw bandycie miała go odizolować od świata i zmusić do kapitulacji. Giuliano ogłosił wtedy „ultimatum": jeżeli nie odstąpicie od oblężenia, moje represje będą straszliwe. Giuliano nie boi się jakiejś zdecydowanej akcji przeciw sobie. Jego osoba jest bowiem na Sycylii „tabu". Powiązany z wielu osobistościami rządowymi licznymi nićmi współpracy w najrozmaitszej formie — z tej strony czuje się bezpieczny. Bezpieczeństwa jego strzegą jeszcze charakterystyczne dla Sycylii mafie, z którymi Giuliano utrzymuje bez wątpienia ścisłe kontakty. Również i one solidarnie stoją na straży bezpieczeństwa bandyty, który potrafił w rozmaity sposób, bawiąc się w „polityczne" posunięcia, zyskać sobie ich poparcie.

W tych warunkach wydaje się, że w dalszym ciągu czynniki odpowiedzialne za losy społeczeństwa włoskiego będą wolały zajmować się prześladowaniem elementów prawdziwie demokratycznych, pozostawiając Giuliana w spokoju, aby nie dopuścić do swojej kompromitacji. Purittu Giuliano będzie mógł nadal bezkarnie uprawiać zbrodniczy proceder w swoim „królestwie" Monteletre.

LUDZIE FILMU

Albert Préjean



Któż z miłośników filmu nie pamięta tego aktora z filmów przedwojennej produkcji francuskiej a popularnie zwanego „pieśniarzem Paryża". Préjean od małych rólek komediowych wysunął się na czołowego aktora po wystąpieniu w Clair'owskim filmie „Pod dachami Paryża". Sława jego chwilowo zanika podczas minionej wojny, jednak pozostaje on w nieokupowanej początkowo Francji i nakręca filmy bez większego przekonania. Jako partnerkę większej części swych filmów wybrał początkowo nieznaną a później gwiazdę ekranu francuskiego — Danielę Darrieux, z którą nakręcił następujące obrazy: „Nieznośna dziewczyna", „Raz do roku", „Rzeka w płomieniach", „Dedé". Obecnie wejdzie na ekrany jeden z jego ostatnich powojennych filmów „Kulisy ringów", którego tematem jest historia pięściarza i jego upadek. W filmie tym udział bierze między innymi znany polski bokser znaturalizowany Francuz Oleg. Prejéana zobaczymy poza tym we wznowieniu filmu „Pod dachami Paryża". Do najwięcej znanych filmów poza wymionymi należą: „S. O. S. Sahara", „Jenny", „W każdym porcie dziewczyna", „Syn z Ameryki" (z Annabellą), „Pod fałszywym oskarżeniem" (z Ditą Parlo), „Toto" (z Reneé Saint-Cyr), „Alibi" (z Louis Jouwet'em), „Kapitan Mollenard" (z Harry Baurem), „Rozwińcie żagle", „Piepus" i „Cecile został zamordowany". Jednak z wielkiego nie gdyś aktora nie dużo już pozostało; gwiazda jego zaczęła blednąć na skutek otrzymywania złych scenariuszy swych filmów i wydaje się, że Prejéan nie osiągnie już w powojennych obrazach utraconej pozycji i prędzej czy później ustąpić będzie musiał miejsca młodszej generacji aktorskiej.

Przed 800 laty odkrył książę Bolesław źródła lecznicze w Cieplicach

Cieplice, w maju.

Cieszące się dziś europejską sławą ciepłe źródła lecznicze w Cieplicach są jednymi z najstarszych na naszym kontynencie. Za 26 lat będą one obchodzić „jubileusz" swego 800-lecia.

Odkrycie tych źródeł i ich leczniczej własności było — co zresztą dotyczy większości innych źródeł — dziełem przypadku. W roku 1175 polował na zwierzynę wraz z liczną świtą książę śląski Bolesław. Działo się to na terenach dzisiejszych Cieplic — wówczas porośniętych gęstymi borami i obfitujących zwłaszcza w piękne, rosłe jelenie.

Podczas polowania jeden z myśliwych oddalił się od książęcej świty, chcąc upolować dla swego pana szczególnie piękny okaz jelenia. Jakoż w gęstym borze myśliwy ów zoczył wspaniałego jelenia, gaszącego pragnienie w źródlanej wodzie. Zwierzę, usłyszawszy trzask łamanych gałęzi, spowodowany przedzieraniem się przez gąszcz myśliwego, który zamierzał ująć je żywcem, spłoszyło się i uciekło.

Myśliwy, podszedłszy do źródła, spostrzegł, że na szklanej tafli ukazują się bańki. Zdziwienie dworzanina było jeszcze większe, gdy w źródle zanurzył rękę. Okazało się bowiem, że woda jest ciepła. Uradowany, ale równocześnie i nieco wystraszony myśliwy odszukał księcia i opowiedział mu o swym odkryciu. Książę Bolesław nie dawał wiary swemu słudze, lecz namówiony przezeń, udał się wraz z całym orszakiem na miejsce, skąd wytryskiwało niezwykłe źródło. Jakoż ku wielkiemu swemu zdziwieniu książę i cała jego świta przekonała się o prawdzie słów myśliwego. Nie było wątpliwości, że źródło było ciepłe.

Nie rozumiano jednak wówczas ani właściwości tej wody, ani też nie umiano wytłumaczyć sobie przyczyny jej ciepłoty. Zagadkę częściowo rozwiązali uczeni w sztuce leczenia kapłani, którzy orzekli, że woda ta uwalnia chorych od cierpień i uzdrawia. Wkrótce sława źródła rozniosła się po całej okolicy, której ludność ku swemu zdziwieniu stwierdzała, że istotnie picie tych wód (podobnych źródeł odkryto później więcej) uśmierza bóle i przynosi poprawę zdrowia.

Na pamiątkę odkrycia pierwszego źródła książę śląski Bolesław V ufundował w jego pobliżu kapliczkę ku czci św. Jana Chrzciciela. Działo się to dnia 24 czerwca, to jest w dniu, w którym według wierzeń chrzecijańskich święty ten chrzci wodę.

Gdy sława leczących źródeł cieplickich rozniosła się jeszcze szerzej, książę Bernard Świdnicki sprowadził do Cieplic zakon Joannitów, którzy wznieśli tu klasztor i szpital. Od tego czasu Cieplice stały się miejscem tłumnych zjazdów chorych.

Rozgłos europejski jednak źródłom cieplickim nadała dopiero małżonka króla Jana Sobieskiego — Maria Kazimiera, która wraz z całym dworem uwolniła się tu od różnych cierpień. Sława Cieplic przekroczyła granice Państwa Polskiego i uzdrowisko to stało się jednym z pierwszych w Europie.

Lech Sz.

Czas o tym pomyśleć

(Dokończenie ze str. 3)

wrześniowej. Znajdują się wśród nich domorośli artyści, rzemieślnicy, którzy byli przecież producentami i wytwórcami wysoko artystycznie stojącej kultury ludowej na byłych kresach wschodnich. Trzeba im stworzyć warsztaty, roztoczyć nad nimi troskliwą opiekę, wyzyskać motywy tej sztuki, uzupełnić je motywami miejscowymi. Trzeba stworzyć własny, artystycznie poprawny, oryginalny styl dolnośląski, styl karkonoski, chociażby nawet była to praca narzucona z góry, chociażby nawet sztuka ta nie wypływała bezpośrednio z potrzeb ludności tu osiadłej. Stworzy się w ten sposób źródło trwałego zarobku dla mieszkańców terenów podgórskich, najczęściej zupełnie obcych warunkom górskiego bytowania. Stworzy się w rejonie górskim ludność, związaną w jakiś sposób ze swoim rejonem, ludność, mającą swój własny wyraz w sztuce, ludność, która nie będzie na tym terenie paradoksem i anachronizmem, która nie będzie wyżywała się tylko i wyłącznie w żyłowaniu turystów i obsłudze wczasowiczów.

Czas o tym pomyśleć. (zg)

Perspektywy praktycznego zastosowania energii atomowej

Za dziesięć lat?...

Dlaczego nie będzie „samochodów atomowych"? — Na użytek domowy... - Śmiercionośne pociski - Okręty i samoloty poruszane energią atomową

Bydgoszcz, w maju

W pierwszych miesiącach po potwornym „eksperymencie" hiroszimskim obwieszczającym ludzkości nadejście nowej ery — ery ujarzmienia energii zawartej w jądrach atomowych, obiegła świat niezliczona ilość fantastycznych pogłosek na temat praktycznego zastosowania sił atomu w niedalekiej przyszłości. Słyszało się o domowych, ba nawet kieszonkowych źródłach energii atomowej, o samolotach, samochodach, motocyklach, okrętach i statkach międzyplanetarnych, które zrewolucjonizują w przeciągu kilku lat komunikację. Równocześnie pewne koła kapitalistyczne, obawiające się, że przewrót ten stanowiłby poważną groźbę dla ich dochodów, forsowały wprost przeciwny sąd, iż energię atomową będzie można zastosować tylko dla celów wojennych.

Zarówno pierwsze jak i drugie pogłoski nie były zgodne z prawdą. Choć tak jak wyobrażali sobie erę atomową entuzjaści, nie będzie ona wyglądać, jednak również monopol USA i plany wyłącznego zastosowania energii atomowej dla celów niszczycielskich, zostały przekreślone i dziś już można w dużym stopniu określić, jak przebiegać będzie rozwój tej nowej dziedziny techniki w najbliższych kilku czy kilkunastu latach.

Trzeba stwierdzić, iż energia atomowa może w wielkim stopniu wyprzeć węgiel i ropę naftową stając się podstawowym źródłem siły. Tym niemniej nie bawiąc się w fantastyczne przewidywania i opierając się na obecnych wynikach badań, można powiedzieć, iż nie znajdzie ona zastosowania do tak małych pojazdów jak samochody, lub w postaci „domowych" źródeł energii. Za to w niedalekiej przyszłości może ona poruszać elektrownie, okręty, łodzie podwodne, lokomotywy oraz wielkie pociągi powietrzne, złożone z olbrzymich samolotów, ciągnących szybowce pasażerskie czy towarowe. Wynika to z faktu, że choć ilość uranu stanowiącego źródło energii jądrowej może być stosunkowo niewielka, jednak sama konstrukcja stosu atomowego, stanowiącego „piec" dostarczający ciepła powstałego przy rozbiciu jąder atomu, jest bez porównania bardziej skomplikowana niż w bombie atomowej i waga jego sięga setek a nawet tysięcy ton. Pracujący stos atomowy przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla otoczenia, gdyż wysyła on śmiercionośne pociski (neutrony i pomieniowanie gamma), jest więc konieczne budowanie potężnych ścian z ołowiu, oraz instalowanie urządzeń do kierowania stosem na odległość.



„Samochód atomowy" w oczach karykaturzysty.

Dotychczasowe sposoby wyzyskiwania energii atomowej, to zamiana jej na ciepło, które z kolei zamienia się na pracę mechaniczną w turbinach. Turbina taka może poruszać prądnice lub bezpośrednio napędzać koła czy śmigła. Pierwsze też przemysłowe zastosowanie znajdzie energia atomowa w elektrowniach. Obecnie przewiduje się, iż w ciągu 10 lat prąd elektryczny wytworzony w elektrowniach atomowych będzie poruszał nie tylko fabryki, lecz znajdzie się też w domach dla celów prywatnych. Elektryczność ta będzie znacznie tańsza od otrzymywanej ze spalania węgla. Choć obecnie jeszcze koszt jej jest wyższy, jednak postępy w tej dziedzinie rokują jak najlepszą przyszłość.

Znacznie trudnieszym problemem będzie zastosowanie energii atomowej w komunikacji. Tu stos musi być dostatecznie mały, ze względu na ograniczoną ilość miejsca, a zarazem należy stworzyć maksimum bezpieczeństwa dla jego obsługi, co znów łączy się z rozbudową osłon. Jeśli chodzi o marynarkę, rozważane są projekty umieszczenia stosu atomowego na holownikach, kierowanych z ciągniętych przez nie statków z pasażerami czy ładunkiem. Prawdopodobnie jednak będzie można zaopatrzyć w napęd atomowy także pojedyncze okręty, na co zdają się wskazywać wiadomości o projektach zastosowania paliwa atomowego do poruszania łodzi podwodnych.

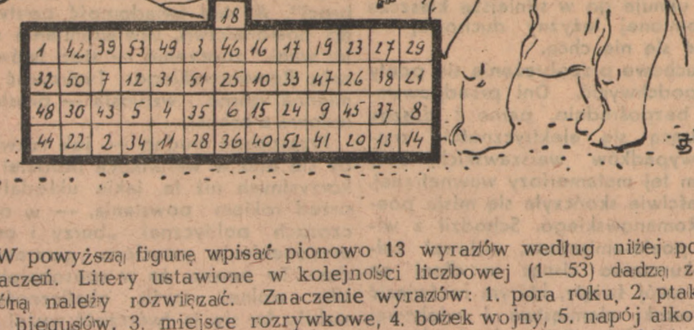
Na okrętach i w lokomotywach ciężar osłon nie odgrywa tak decydującej roli jak w samolotach, gdzie konstruktor musi walczyć o każdy kilogram wagi. Choć waga paliwa atomowego mogłaby być mierzona w gramach, jednak olbrzymi ciężar osłon, stanowi poważną przeszkodę dla szybkiego rozwiązania tego zagadnienia. Wielkie, nowoczesne samoloty mogą unieść do 50 ton ładunku. Trzeba więc budować samoloty olbrzymy, które z kolei muszą być zaopatrzone w potężne motory, a tym samym dostatecznie wielkie stosy atomowe. Te samoloty mogłyby być kierowane z holowanych przez nie szybowców. Mimo poważnych postępów, jakie już poczyniono w tej dziedzinie, trudności konstrukcyjne, a zarazem niezwykle wysoki koszt takiego samolotu nie rokują zastosowania paliwa atomowego w lotnictwie przynajmniej w ciągu najbliższych 5 lat. Pogłoski o szybkim zdobyciu przestworzy przez „samoloty atomowe" należy uważać za nieuzasadniony optymizm.

Oczywiście rozważania te odnoszą się do najbliższych kilku czy kilkunastu lat. Co będzie za lat 50, trudno powiedzieć nie wkraczając w sferę bajek. Nie ulega jednak wątpliwości, iż pokojowe zastosowanie energii atomowej, otworzy przed ludzkością nowe, olbrzymie perspektywy przeobrażając oblicze świata w nierównie większym stopniu, niż para czy elektryczność. (z).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA X

ZADANIE NR 49 (B) — 3 PKT.



						18						
1	42	39	53	49	3	46	16	17	19	23	27	29
32	50	7	12	31	51	25	10	33	47	26	18	21
48	30	43	5	4	35	6	15	24	9	45	37	8
44	22	2	34	11	28	36	40	52	41	20	13	14

W powyższą figurę wpisać pionowo 13 wyrazów według niżej podanych znaczeń. Litery ustawione w kolejności liczbowej (1—53) dadzą zagadkę, którą należy rozwiązać. Znaczenie wyrazów: 1. pora roku, 2. ptak z rzędu biegusów, 3. miejsce rozrywkowe, 4. bożek wojny, 5. napój alkoholowy 6. twierdzenie będące tematem dysputy, 7. bogini w mit. greckiej, 8. kostne wyrostki na głowie niektórych ssaków, 9. płyn bardzo lotny, 10. figura geometryczna, 11. dla kelnera nieodzowna, 12. dramat Ibsena 13. roślina lecznicza.

(uł. J. Szuster (Gdańsk-Wrzeszcz).

Na liczne prośby, przesuwamy termin nadsyłania rozwiązań o 7 dni. Rozwiązania powyższego zadania należy nadsyłać do 1 czerwca br.

Kalendarzyk

Niedziela, 15 maja 1949 r.
Katolicki Jana, Zofii.
Słowiański: Borysławy, Strzeżysława.

Poniedziałek, 16 maja 1949 r.
Katolicki: Andrzeja Boboli, Jana Nep.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.54	20.19	00.28	6.26

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Emeryci państwowi** zgłoszą się po odbiór darów w sekretariacie koła ul. Chocimska 10-3 w godz. od 9—13 i od 15—18 według nast. porządku: 17 bm. nazwiska na litery od A — E. 18 bm. — F — J. 19. bm. — K — Ł. 20. bm. — M — O. 21 bm. — P — R. 23 bm. — S. 24 bm. — T — Z.

Każdy z członków koła winien okazać legitymację członk. i zaświadczenie zarządzającego domu, że nie pracuje.

* **Zarząd Grodzki Stron. Ludowego** zawiadamia, że 16 bm. o godz. 18 w lokalu własnym przy Al. 1 Maja 65-5 odbędzie się zebranie członków, na którym wygłoszony zostanie referat pt. „Książka w bibliotece". Obecność obowiązkowa.

Wieczór literacki

Słuchając Paderewskiego...

Nie wszyscy z pewnością mieli to szczęście usłyszeć wspaniałą grę największego z chopinistów. Legendy dookoła postaci genialnego pianisty rosną, ale któż uchwyci, na czym polegała wielkość jego gry? W czym sekret niezwykłych osiągnięć całego kręgu najznakomitszych chopinistów?

Prof. wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi KAROL STROMENGER, znany nie od dziś melomanom całej Polski z radia i estrady podzieli się swymi wrażeniami i wspomnieniami na temat gry najsłynniejszych chopinistów Polski i świata. Ich grę przypomni nam kolekcja doskonałych nagrań płytowych.

Prelekcja wygłoszona zostanie w poniedziałek 16 bm. w Pom. Domu Sztuki o godz. 20.

Czyje okno najładniejsze?

Wyniki konkursu dekoracji okien wystawowych prywatnego kupiectwa bydgoskiego

BYDGOSZCZ (w) Z inicjatywy Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej zorganizowany został w całym kraju konkurs dekoracji okien wystawowych jako czyn 1-szo majowy kupiectwa prywatnego. Konkurs przeprowadzony został w dniach od 2—8 maja br.

W Bydgoszczy na apel Izby Przem.-Handlowej. Oddz. KIWZ, oraz organizacji kupieckich w konkursie tym wzięło udział kilkadziesiąt firm. Stworzona została specjalna komisja kwalifikacyjna w skład której weszli: wiceprez. miasta Kozłowski, przedstawiciel OKZZ — Kłodziński, przedst. szkół zaw. — Majewski oraz wiceprezesi Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy — Ziętak i Greiser.

Po przeprowadzeniu oceny dekoracji Komisja Kwalifikacyjna przedstawiła do odznaczenia dyplomami 29 firm.

Komisja zaproponowała przyznanie dyplomów Min. Handlu Wewnętrznego, za wysoki poziom estetyki i celowość dekoracji oraz wyjątkową czystość sklepów, firmom: Hirsz-Langerowa, Al. 1 Maja 33, Stara Drogeria — Baumgart i Greiser, Stary Rynek 23, Stark Klemens, Al. 1 Maja 47, „Znicz" Dworcowa 7, Kosmowski Zdzisław, Zbożowy Rynek 3, „Dekora", Al. 1 Maja 22, „Distributia", Al. 1 Maja 21.

Do dyplomów Izby Przem.-Handlowej przedstawiono firmy: Ignacy Kotlęga, Roman Linda, Jan Matraś, Zdzisław Kowalski, „Nowa Drogeria", Stanisław Jankowski, Czesław Jaskólski, Walerian Jaskólski Longinus Drogoróbó, Handschuh-Witkowski.

Do dyplomów Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej przedstawiono firmy: Borowski i Ska, Baumgart Walerian, Falkowski Czesław, „Drogeria Uniwersalna", Owczarzak Antoni, Towiański Wincenty, Albin Henryk, Jabłoński Edmund, Łazarski Jan, Westfalowa Zofia, Kocikowski Piotr i Ska, Falerowska Gertruda.

Ogólna ocena konkursu zarówno ze względu na ilość biorących w nim udział, jak i wysoki poziom dekoracji wypadła nadzwyczaj dodatnio.

Harcerki zapraszają na kiermasz

(a) Druga Drużyna Harcerek przy II Państw. Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podst. i Licealn. Bydgoszcz ulica Grodzka 18, uprzejmie zaprasza na „KIERMASZ WIOSENNY" zorganizowany staraniem sekcji imprezowej Komitetu Rodzicielskiego który odbędzie się dziś 15 bm. o godz. 15 na boisku szkolnym.

Bufet obficie zaopatrzony. Doborowa orkiestra. Całkowity dochód przeznacza się na kolonie letnie.

Pom. Liga Kobiet zwycięża w II etapie współzawodnictwa

(zd) Orzeczeniem międzywojewódzkiej komisji arbitrażowej przyznano Lidze Kobiet wojew. pomorskiego najwyższą punktację za II etap pracy w współzawodnictwie instniejącym między LK Pomorza z LK wojew. poznańskiego. Komisja podkreśliła szczególnie dodatni wynik pracy Ligi na odcinku wiejskim, kulturalno-oświatowym i organizacyjnym.

OFIARY NA BUDOWĘ POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI

Koło Tow. Przyj. Polsko-Radz. przy Wojsk. Sądzie Rej. i Prok. Wojsk. w Bydgoszczy wpłaciło razem 46.500 zł, p. A. Deliks, ogrodnictwo — Bielawki — 1.000 zł, p. W. Wojciechowski, ul. Jezuicka 5 — 1.000 zł, p. B. Targoński, Prac. Zakł. Mech., Al. 1 Maja 61 — 1.000 złotych.

I. Kowalczyk, Al. 1 Maja 63 wpł. 1.000 zł i wzywa p. A. Rydzkowskiego, Al. 1 Maja 139.

F. Szafranek i Gronowski, Teof. Magdzińskiego 4 wpł. 1.000 zł i wzywa f-ę Kwaśniewski, ul. Chodkiewicza.

Zw. Zaw. Muzyków RP Okr. Pom. — ofiar. 8.560 zł.

Wyciąć i zachować

Rozkład jazdy autobusów PKS

Ważny od 15 maja 1949

Godziny odjazdu z Bydgoszczy	Kierunek	Godziny przyjazdu do Bydgoszczy
11.30, 18.05	Barcin	7.30, 14.30
16.50 *	Żnin	8.00 *
8.20 [1], 15.10 *	Tuchola	8.07 *, 17.07 [1]
16.30 *	Nowe-Kol. Ostr.	8.40 *
6.30 *	Kwidzyn	19.17 *
16.55	Grudziądz przez Przechowo, Chełmno, Stolno	7.55
8.30	Grudziądz przez Świecie — Chełmno	14.46
15.35 * [2]	Grudziądz przez Fordon, Chełmno, Szynych, Łunawy	8.12 * [2]
15.20 *	Lubawa przez Toruń, Brodnica	10.30 *
7.00*, 8.00*, 9.00, 10.00*, 11.00, 12.00*, 13.00, 14.00*, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00	Fordon	7.50*, 8.50*, 9.50, 10.50*, 11.50, 12.50*, 13.50, 14.50*, 15.50, 16.50, 17.50, 18.50, 19.50

Uwagi:

[1] kursuje od 1. 8. 1949 r.

[2] w razie gdy prom w Fordonie nieczynny autobus kursować będzie przez Przechowo w godz.: odjazd z Bydgoszczy o godz. 15.35*, przyjazd do Bydgoszczy o godz. 7.34*.

* kursuje tylko w dni robocze.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś 15 bm. o godz. 20 „Pan Geldhab" z udziałem Kazimierza Szuberta. Zniżki ważne.

KINA. Pomorzanin: Czarny narcyz. **Polonia**: Szewc Mateusz. **Wolność**: As wywiadu. **Orzeł**: Podróż w nieznane. **Gryf**: Niebo czy piekło. **Bałtyk**: Ona broni ojczyzny.

Początek seansów: Pomorzanin: Gryf i Orzeł, godz. 14, 16, 18 i 20 30. Wolność: 14,30, 16,30, 18,30 i 20,30. Bałtyk: 14, 16, 18 i 20.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę 15 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. St. Jabłoniowski, Krasińskiego 2.

DYŻURY APTEK. Do 21 bm. dyżurują: Apt. „Centralna" Al. 1 Maja 27, tel. 23-14. i Apt. „Pod Złotym Orłem" Rynek 1, tel. 19-31

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53 kolejowy nr 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

PORADNIA PRZECIWALKOHOLOWA przy Centr. Ośrodku Zdrowia Gimnazjalna 11, czynna jest w poniedziałki i czwartki od godz. 17—19 dla mężczyzn, od godz. 19—20 dla kobiet. Porady i leczenie bezpłatnie.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 25-17, 26-18. Pogot. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

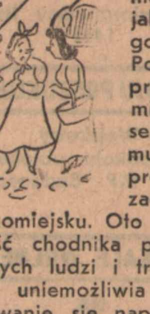
POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 16 maja 1949 r.

5,10 Progr. og.-polski. 8,05 Audycja dla kobiet. 8,15 Progr. og.-polski. 9 15 Program lokalny dnia (Bdg) 9,20 Wiadomości miejscowe (Bdg) 9,25 Przerwa. 11,40 Audycja szkolna dla klas młodszych pt. „Dzieje jednej piosenki" — oprac. Wł. Dunarowskiego — (BDG, PR. OGLP). 11,57 Progr. og.-polski 14 55 Kursy radiowe dla nauczycieli „Postępowe i demokratyczne idee w twórczości Adama Mickiewicza" — oprac. J. Romanowski. 15,05 Przegląd prasy pomorskiej. 15,10 Reportaż z cyklu „Nasze porty" 15,20 Na turystycznym szlaku — pogodanka. 15,30 Progr. og. polski. 16 20 Audycja muzyczna. 17,00 Progr. og.-polski.

Reflektorem po Bydgoszczy

Wielkie miasto...



Zapewne o nic nie toczymy tyle sporów i niczego chętniej wobec „szerokiego świata" nie udowadniamy, jak to, że Bydgoszcz — stolica Pomorza — jest naprawdę wielkim miastem. A tymczasem często sami temu przeczymy. Po prostu nie umiemy zachować się po wielkomiejsku. Oto np. na całą szerokość chodnika posuwa się grupa młodych ludzi i trzymając się pod rękę, uniemożliwia innym szybsze posuwanie się naprzód, przy czym przechodnie śpieszący z przeciwnej strony — siłą faktu muszą schodzić na jezdnię. Nagminnym zjawiskiem dalej, to stawanie z przygodnie spotkanymi znajomymi na środku chodnika, co w godzinach większego nasilenia ruchu, zwłaszcza na wąskich ulicach, bardziej krewkich przechodniów doprowadza do pasji. Ale „zatopieni" w rozmowie zdają się tego nie dostrzegać, ani słyszeć złośliwych uwag w rodzaju: „Do Kaczych Dołów z nimi!" — „Cóż to, z Psiej Wólki przyszli, czy co?".

Może i z Psiej Wólki, panie dzieju, ale pretensje do wielkomiejskości jednak... zobowiązują.

„Obądźma się!"

Onegdaj, na ulicy, ni stąd ni zowąd przypomniała mi się stara, przedwojenna piosenka o człowieku, co to nie umiał wydawać pieniędzy. A nie umiał dlatego, że po prostu ich nie miał. Zresztą któż z nas ma np. 2.000 złotych na 1 (słownie jeden kilogram) pomidorów? Co prawda kuszą i nęcą — piękne, czerwone — w oknach BSS... Patrzymy na nie, łykamy ślinkę, przewracamy oczami niczym klown cyrkowy i... z żalem odchodzimy. Na nic też wszelkie refleksje w rodzaju „kto to kupi?".

Jednym słowem: obądźma się!

Sekrety za... darmo



Naprawdę za darmo i to w naszych mniej lub więcej eleganckich salonach fryzjerskich. Czekając na strzyżenie czy golenie, można się ich nasłuchać nie mało. Oto w oddziale damskim (tuż za przepierzeniem) pani X opowiada pani Y, względnie czeszącej ją fryzjerce, o tym z czego żyje pani Z, kto do niej przychodzi, kto ją odprowadza, kto... itd. itd. Po prostu usta jej się nie zamykają, a kiedy już „obrobi" wszystkich znajomych, zaczyna chwalić się własnym powodzeniem. Wyciąga z pamięci i wspomnień nawet najintymniejsze szczegóły, nie zważając na to, że wynurzeń jej mimowoli słuchają klienci za przepierzeniem, że fryzjerka, zmuszona wysłuchiwać tych bredni, bliska jest zemdlenia, a „Reflektor" wręcz „zaćmiło" z wrażenia...

Cóż jednak poradzić na tak „miłą" klientkę? Przecież gdzieś musi się wygadać. Nie będzie przecież tyle sekretów kisiła w sobie, niczym kapustę w beczce... **Szelma.**

Sport uczci Kongres Zw. Zaw.

BYDGOSZCZ (z) W związku ze zbliżającym się Kongresem Zw. Zaw. w sali OKZŹ odbyła się odprawa inspektorów wszystkich zrzeszeń sportowych okręgu bydgoskiego poświęcona omówieniu przeprowadzenia imprez kongresowych.

Program igrzysk i imprez sportowych na terenie całego Pomorza w dniach Kongresu wygląda imponująco. I tak w Bydgoszczy na Stadionie Miejskim w dn. od 1—6 czerwca odbędzie się turniej siatkówki i koszykówki, w którym wezmą udział Włókniarze, Związkowiec, Spójnia, Ogniwo i Chemik. Równocześnie na boisku im. Świtały odbędzie się czwórmecz piłki nożnej z udziałem Ogniwa, Związkowca, Spójni i Unii oraz turniej pływacki zespołów Stali, Ogniwa, Związkowca, ZZK i Unii.

W Toruniu Budowlani organizują mistrzostwa Pomorza w tenisie ,oraz turniej bokserski między zawodnikami Związkowca i Budowlanych. W Chełmży odbędzie się turniej bokserski (Związkowiec — Budowlani, Toruń), zawody piłkarskie, żeglarskie i kajakowe. Grudziądz zapowiada bokserskie mistrzostwa Pomorza juniorów, turniej piłkarski, wyścigi motocyklowe i rowerowe, wreszcie pokazy gimnastyczne, zawody piłki siatkowej i koszykowej, a w dn. 5 czerwca otwarcie sezonu wioślarskiego. Sportowcy Inowrocławia uczczą Kongres raidem motocyklowym i meczem piłki nożnej między Związkowcem a Kolejarzem, w Nakle 5 czerwca odbędą się zapasy i zawody piłki nożnej, w których wezmą udział drużyny Związkowca i Stali, w Chełmnie KS Stal przewiduje urządzenie zawodów lekkoatletycznych juniorów, w Chojnicach odbędą się zawody żeglarskie o „czerwoną wstęgę jeziora", w Kruszwicy mecz piłki nożnej Związkowiec—Chemik, w Lipnie w dn. 5 czerwca odbędą się zawody lekkoatletyczne, wreszcie w Świeciu Związkowiec organizuje turniej piłki ręcznej i zawody lekkoatletyczne i w Rypinie mecz piłki nożnej Związkowiec (Rypin) — Ostrowita.

Uwaga junacy „SP"

BYDGOSZCZ (a) Rozwój Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", powiększenie się jej szeregów oraz jej aktywność w szkoleniu młodzieży daje coraz to nowe możliwości w uzyskaniu przez masy robotniczo - chłopskie zawodu i zdobycia stanowisk jakie były jej niedostępne w Polsce przedwrześniowej.

Obecnie junacy „SP" mają możność **wstąpienia do Szkół Min. Żeglugi.** W związku z tym Komenda Wojewódzka „SP" — Bydgoszcz — zawiadamia, że do 25 bm. przyjmuje się kandydatów; do Podstaw. Szkoły Morskiej Wydz. Mechaniczny; do Szkoły Rybaków Dalekomorskich P. C. W. M.; do Jednorocznej Szkoły Jungów; do Trzyletniej Szkoły Jungów; do Państw. Liceum Budownictwa Okrętowego.

Od kandydatów wymagany jest wiek od 16—20 lat, obywatelstwo polskie, pochodzenie robotnicze, z środowisk mało i średnio rolnych chłopów lub inteligencji pracującej oraz bardzo dobry stan zdrowia i chęć poświęcenia się zawodowi w Marynarce Handlowej. Szczegółowych informacji udziela zainteresowanym Komenda Miejska i Powiatowa „SP" — Bydgoszcz. Pierwszeństwo mają członkowie Kół Przysposobienia Marynarskiego „SP".

Masło potaniało...

KOMISJA CENNIKOWA przy Prezydencie m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że ważność cennika maksymalnych cen na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, obowiązującego od dnia 17. 3. 1949 r. przedłuża się na dalszy okres z tym, że cenę masła mleczarskiego za 1 kg ustala się na 580 zł.

Dziś atrakcje sportowe

Dzisiejsza niedziela sportowa obfituje w niecodzienne atrakcje. Ostatni w tym sezonie sensacyjny mecz bokserski o mistrz. Polski rozegrają o godz. 11 na stadionie Gwardii przy ul. Zamojskiego Batory (Chorzów) i miejscowy Związkowiec (Zjednoczenie). W składzie gospodarzy zajdą jeszcze prawdopodobnie zmiany, które jednak w niczym nie umniejszą atrakcyjności spotkania. Bydgoska publiczność będzie miała okazję zobaczenia znakomitego piórkowca Bazarnika, oraz mistrza Polski w w. średniej — Nowary. O g. 14 na torze regatowym w Brdyujściu będziemy oglądać najsilniejsze osady bydgoskie, produkujące jazdę pokazową na styl. O g 18 na stadionie miejskim odbędzie się atrakcyjny mecz piłkarski między miejscową Gwardią a Choiniczanką. W przedmeczu spotkają się dwa zespoły „SP".

Na szlaku „Orlich gniazd“

(Dokończenie ze strony 4)

mi i których potomkowie zbudowali w w. XVIII — rezydencje przypominająca klasycznym stylem stanisławowskim i urządzeniem klejnocik stołeczny? Kto tak jak Sosnowski opiewał w słowach pełnych zachwytu „Nadrenię polską“ z sięgającymi czasów Chrobrowskich zamczyskami nad przełomami najurodziwszej rzeki polskiej Dunajca, kto poświęca tyle słów entuzjazmu i znawstwa jezioru rożnowskiemu, owemu „fiordowi polskiemu“, ujmującemu ślepe i niszczycielskie siły wodne w karby woli ludzkiej?

Przykłady możnaby mnożyć bez liku i przepisywać całe karty przewodnika.

Zostawmy autorowi jego dorobek a zwracając na niego uwagę, w epoce, w której jak nigdy poprzednio, turystyka obejmuje kręgi jak naj szersze, zajmijmy się inną pracą prof. Sosnowskiego. Hasłem jej: ‚Pomnóżmy góry polskie“. Hasło które otworzy przed turystyką dalsze perspektywy, przysporzy jej nowych przeżyć i da możność lepszego poznania cudów naszej pięknej ziemi.

Nakładem Głównego Zarządu Pol. Towarzystwa Krajoznawczego pojawiła się skromna broszurka, propagująca udostępnienie szlaków „Orlich gniazd“. Nie licząc Wawelu i Jasnej Góry samych zamków i b. rezydencji pałacowych liczy pasmo Krakowsko-Częstochowskie aż 13. Cała ta wyżyna to istna kraina czarów. Trasa opracowana przez prof. Sosnowskiego obejmuje kilka wariantów, uwypuklających nietylko góry wapienne, skaliste kaniony, samotne ostańce w polach, gniazda skał nagich jaskinie, wywierzyska, lejki krasowe, nie tylko sznur najwspanialszych dawnych warowni granicznych, pouczepianych, jak gniazda do skał, ale także najosobliwszą rzecz w krajobrazie europejskim — miniaturowe pustynie. Na szlaku tym leży przepiękna dolina Prądnika, zamek w Pieskowej skale, wieś Sułoszowa jedna z najzamożniejszych, dzięki temu że w przeszłości nie znała pańszczyzny a tylko biskupstwu płaciła dziesięcinę w plonach, zamek w Rabszynie, dolinka Czarnego lasu z zamierającym co kilka lat jeziorkiem, najpiękniejsze w Polsce ruiny zamku w Ogrodzieńcu, Kromołów ze źródłami rzeki Warty, grupa skał Kroczyńskich, Potok Złoty z pałacykiem Zygmunta Krasińskiego ruiny zamku w Olsztynie z czasów Kaz. Wielkiego ze wspaniałą smukłą walcowaną wieżą, jaskinie zachowane w swej pierwotności, stare pałace i najpiękniejsza część Polskiej Sahary Pustynia Błędowska, którą podziwiają nawet i ci, którzy widzieli prawdziwą afrykańską Saharę. Szlak uwzględnia wszelkie szczegóły ludoznawcze, faunistyczne i florystyczne, każdy kilometr przynosi nowe dziwy... Nie jest to jedyny szlak, który dzięki Tow. Krajoznawczemu pomnoży urok wędrówki po Polsce. W opracowaniu znajdują się szlaki Sudecki i Świętokrzyski po nich przyjdzie kolej na inne cuda i osobliwości terenowe.

„Podróż jest nauką“ — mówili już starożytni, zwiedzanie i poznawanie kraju wiedzie do miłości ojczyzny, zaś z miłości ojczyzny płynie nasza moc narodowa. Udostępnienie nowych szlaków, niech zastąpi popularne przedwojenne wycieczki w nieznane.

J. St.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 15 maja br., odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

We wszystkich okręgach drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne klas A i B.

W całym kraju Biegi Narodowe na szczeblu powiatowym.

Gdańsk — mecz piłkarski reprezentacja PZPN (Francja) — Gdańsk.

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi piłkarskiej spotykają się następujące zespoły: (na pierwszym miejscu gospodarze).

I LIGA

LEGIA — CRACOVIA
WISŁA — POLONIA (B)
ZZK — POLONIA (W)
RUCH — ŁKS
SZOMBIERKI — WARTA
LECHIA — AKS

II LIGA (Grupa Północna)

PTC — LUBLINIANKA
POMORZANIN — BZURA
OGNISKO — OSTROVIA
WIDZEW — GARBARNIA
GWARDIA (Sz) — RADOMIAK

Grupa południowa

BAILDON — SKRA
NAPRZÓD — RYMER
POLONIA (Ś) — CHEŁMEK
GWARDIA (K) — POLONIA (C)
TARNOVIA — PAFAWAG

W meczach o drużynowe mistrzostwa Polski w boksie spotykają się:

GWARDIA (W) — GEDANIA
ZJEDNOCZENIE — BATORY
GWARDIA (Gd) — ZRYW

W meczach o mistrzostwo ligi szczypiorniaka grają:

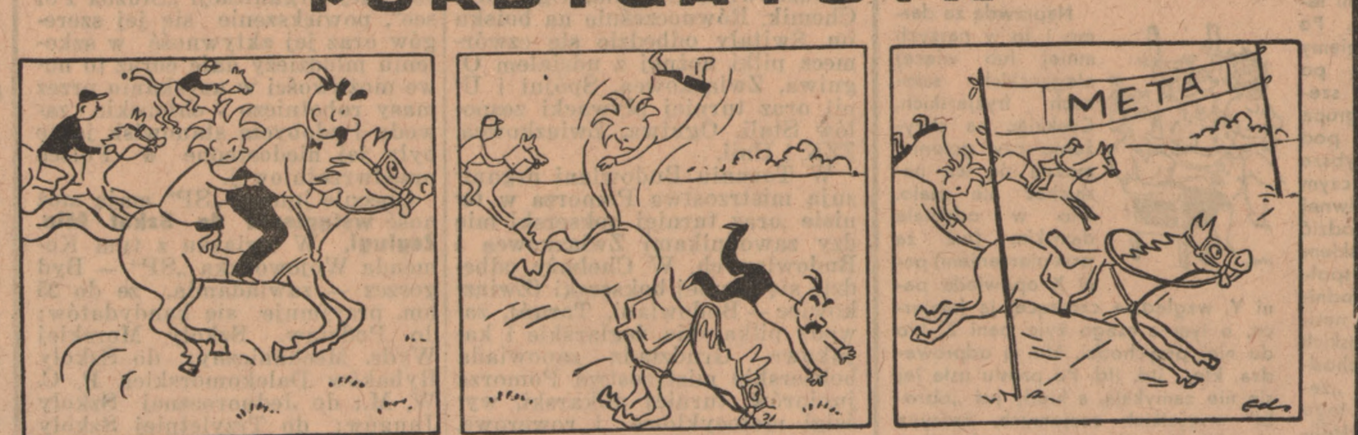
CRACOVIA — AZS (Kat.)
TĘCZA — AKS
LEOPOLIA — ZZK (Gn)
ŁKS — CHROBRY

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI PONIEDZIAŁEK 16 MAJA

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka poranna. 6.40 Muzyka rozrywkowa. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika poran. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości poran. 8.05 Audycja dla kobiet. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.35 Wszechnica radiowa. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Program lokalny dnia. 9.20 Wiadomości miejscowe. 9.25 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych „Dzieje jednej piosenki“ — oprac. Wł. Dunarowskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Wiadomości południowe. 12.15 Muzyka. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Z naszych pieśni: H. Szemley — soprun, A. Hiolski — baryton. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja Zw. Naucz. Polsk. 14.15 Koncert solistów: T. Rzepecka — fortepian, Wł. Oćwieja — organy. 14.50 Informacje og.-polskie. 14.55 Kursy radiowe dla nauczycieli „Postępowe i demokratyczne idee w twórczości Adama Mickiewicza“. 15.05 Przegląd prasy pomorskiej. 15.10 Reportaż „Nasze porty“. 15.20 Na turystycznym szlaku. 15.30 Hallo, młodzi fizycy — pogadanka dr Rubinowicz. 15.45 Lekka muzyka fortepianowa. 16.05 Walka z niewidzialnym wrogiem. 16.15 Audycja Powszechn. Domów Towarowych. 16.20 Audycja muzyczna. 17.00 Dziennik popołudn. 17.15 Ludowa muzyka radziecka. 17.45 Rezerwa z płyt. 18.00 Audycja dla kobiet. 18.15 Audycja dla wojska. 18.45 II dziennik popołudniowy. 19.00 Wszechnica radiowa. 19.20 Festiwal muzyki ludowej. 21.15 Koncert Chopinowski. 22.30 Rezerwa. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Muzyka poważna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



— Jak wyścigi, to wyścigi!
Nie wiem, czy ty galop lubisz!
Mocno trzymaj się Furdygi,
Żebyś w drodze się nie zgubił.

Koń się potknął, ojciec pada...
Cynamonku! Nie oszalej!
Poddać ci się nie wypada,
Trzeba galopować dalej.

Chociaż w siodle nie, niestety,
Bieg wygrałeś Cynamonie!
Koń zwycięsko dobił mety,
A ty za nim... na ogonie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY: ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca - Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI. DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP“. WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“. BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40 — 150 zł, nekrologi od 35 — 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“ w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00472